Dzisiejszy numer zawiera 24 stron.

PREMUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6360. Lwów, niedziela 16. Kwietnia 1922. Rok XIII

Wesoły dzień dziś nam nastał!

O zmartwychwstanie ducha.

—o—

Lwów, 15. kwietnia.

Niepodległość zdobyta i ugruntowana, niepodległość państwowa, jako dokument, przekreślający zbrodnię trzech rozbiorów — to etap już przebyty. Materyalnego zmartwychwstania Polski nie może kwestyonować nikt.

A jednak wśród tych, którzy dziesiątkami lat czekali na „cud niepodległości", tak często słychać skargę, **że inaczej wyobrażali sobie tę chwilę.** Są rozczarowani, niektórzy wprost zniechęceni. Brak im owej entuzyastycznej energii, z jaką niegdyś porywali się na czyny szalone. Czują, jak gdyby mur niewidzialny, o który odbijają się ich wysiłki. Coś przegradza ich od czegoś, ku czemu pragną dojść.

To uczucie braku jakiegoś pierwiastka koniecznego do życia, czy też nadmiaru elementów paraliżujących i zabójczych nie tylko u nich, tych marzycieli o niepodległości, przejawia się. Mniej lub więcej wyraźnie pełno go wszędzie. Odczuwają je jedni jako **zło**, które nagle wyrasta, krzyżując ich drogi i znika. Inni — jako tuman **uprzedzeń i nieufności**, logicznie nieuzasadnionej, a przecież głębokiej. Inni wreszcie, wiedząc o tem, ile w nich **egoizmu, nienawiści i podłoty**, kładą ten stan na karb niejasnego „czegoś".

A nawet ci, którzy źle życzą, wrogowie państwa i narodu, może oni nawet lepiej, niż ktokolwiek inny, z tajoną uciechą stawiają nam dyagnozę **jakiejś ciężkiej choroby.** Nie mówią, że mało jest wojska, lub że licho uzbrojone. Nie uważają za symptom patologiczny skarbu pustego; i oni także nie wiążą końca z końcem. Ci z pośród nich, którzy patrzą uczciwie, przyznają, że nie brak Polsce ani ziemi, ani warunków rozwoju, ani ludzi, ani talentów. A jednak natychmiast potem piszą nam **prognostyk rychłego końca.** Uznając niepodległość faktyczną, nie wierzą w jej trwałość. **Uznając życie, nie wierzą w żywotność.**

Dlaczego? Dlaczego? Czyżby niezupełne było zmartwychwstanie? Czy w mrokach mogilnych pozostawiono jaką część, bez której nie sposób żyć? Czy — przeciwnie — zaczerpnięto w mogile i wyniesiono na świat dów trupich, że niszczą siły żywotne. [illegible] w czeluść grobu?.

Wesołych świąt!

—o—

Czegoż nam życzyć drodzy ziomkowie
W dniu Zmartwychwstania i na Święto Wiosny,
Gdyśmy zakwitli jak młode pąkowie
I każdy w sercu czuje się radosny.

Bo ile razy zamknie swe powieki
Widzi w swym duchu Ojczyznę wskrzeszoną,
Kraj nieobjęty wzrokiem i daleki
Na mapie linią znaczony czerwoną.

Więc gdy już ciałem stała się tęsknota
Tych złych, minionych na szczęście stuleci,
Gdy taśma Wisły cudnem słońcem złota
Tylko Polakom swoją falą świeci

Życzyć nam tylko jedności i zgody,
Życzyć nam tylko wytrwania i hartu,
Aby wciąż kwitła, jak kwiat róży młody
Polska, wydarta krwi ofiarą czartu.

Henryk Zbierzchowski.

Gdyby spytano dziś Delfy, czego brak Polsce, odpowiedziałaby:

Zmartwychwstania ducha.

Odpowiedź, która nieświadomie i pół jawnie snuje się po całej Polsce, jako źródło trapiących trosk, zwątpień i niemocy.

Żeby tak otrząsnąć z siebie pył wieku niewoli! Wyrzucić z piersi miazmaty, wsączane przez zaborców! Odnaleźć w sobie ducha własnego i obudzić go. Odetchnąć tchnieniem — idącem od ziemi już wolnej. Zmartwychwstać duchem!

Jak zmartwychwstaje świat w przełomowym okresie Wielkiejnocy.

A. N.

Lloyd George gra „va banque".

Opinia parlamentu angielskiego o delegacyi bolszewickiej. — Mowa Lloyda George'a. — Co rzekła opozycya?

Londyn, w kwietniu.

(*) Mimo iż konferencya genueńska rozpoczęła się już, nie tracą zupełnie na swej aktualności bardzo zajmujące i charakterystyczne szczegóły z posiedzenia angielskiej Izby Gmin, na którem Lloyd George wygłosił swą słynną mowę za konferencyą genueńską i w sprawie względnego, warunkowego uznania rządu bolszewickiego. Nie tracą na aktualności nie tylko dlatego, że są ciekawe i nieznane, lecz i z tego powodu, iż agencye prasowe, trąbiąc na cały świat wszystko, co powiedział Lloyd George (zresztą, trąbiąc nieściśle), zupełnie przemilczały przemówienia opozycyi, to jest to, z czem Lloyd George będzie się w dalszym ciągu musiał liczyć, bez względu na rezultaty konferencyi genueńskiej, które bezwarunkowo nikogo swą dojrzałością i wielkością nie zaskoczą.

Sesyę rozpoczęła

arcyzabawna dyskusya o strojach, garderobie i dodatkach, jakie delegaci rosyjscy otrzymali od swego rządu.

Mianowicie podczas rozpatrywania kosztów utrzymania delegacyi angielskiej w Genui — nawet podrzędni urzędnicy tej delegacyi otrzymują dziennie 15 f. szterl. dodatku — wyszło na jaw, iż

rząd sowiecki delegatom swym wyznaczył po 150.000 rubli dodatku na garderobę, aby delegaci mogli się przyzwoicie prezentować.

Powszechną wesołość wzbudziła wiadomość, iż rząd sowiecki będą reprezentowali ludzie, zmuszeni przed wyjazdem za granicę kompletować swą garderobę. Parlament angielski „poważnie" zajął się tą sprawą, a jeden z posłów, przypomniawszy, iż 1 funt szterl. ma wartość 1,500.000 rubli, wykazał bez trudu, iż

dodatek na odzież dla delegatów sowieckich wynosi zaledwie trochę więcej niż szylinga na głowę, za co przy dzisiejszej drożyźnie można uzupełnić garderobę w sposób bardzo nieznaczny.

Wogóle o całej tej delegacyi mówiono w parlamencie z nadzwyczajnym humorem i bez najmniejszego respektu. Pokazało się jednak przy tej sposobności, że załoga statku do rozbijania lodów „Lenin", licząca 125 oficerów i żołnierzy, składa się prawie wyłącznie z Anglików, zaś ilu angielskich marynarzy służy na innych statkach bolszewickich, o tem rząd J. K. Mości nie jest poinformowany.

Mowa Lloyda George'a była świetna, pełna humoru i życia zarazem, zdawało się, zupełnie przekonywująca. Tu podkreślić należy, iż bynajmniej nie jest prawdą, jakoby Lloyd George domagał się w niej rozbrojenia Polski, przeciwnie, myśl jego była zupełnie inna. Mianowicie premier angielski zaznaczył, iż właśnie

ponieważ chodzą wieści, iż Rosya utrzymuje wielkie armie i myśli wciąż o wojnie, sąsiadujące z nią państwa muszą utrzymywać armie, na co wydają dużo pieniędzy i to je wyczerpuje.

Jak długo zaś taki stan rzeczy panuje, nie można mówić o pokoju, zwłaszcza zaś cierpi na tem handel, dla którego pogłoski znaczą tyle co fakta. Nie szło tedy bynajmniej o rozbrojenie Polski, lecz o uzyskanie od Rosyi gwarancyi, iż sąsiadów napastować nie będzie. Dalej Lloyd George wykazał, iż handlowy aparat świata jest rozbity, że cały świat jest jedną, wzajemnie dopełniającą się jednostką handlową, powołał się na usiłowania Pitta zawarcia w r. 1796—7 pokoju z rewolucyjną Francyą, przedstawił bogactwa Rosyi, zmianę, jaka zaszła w poglądach Lenina, który przyznał, iż komunizm zgubił przedewszystkiem sam proletaryat, wkońcu przedstawił warunkowy sposób uznania i dyplomatycznego obcowania z rządem sowieckim.

Wtedy dopiero wystąpiła opozycya. Pierwszy przemawiał Clynes (Labour P.), który oświadczył, iż konferencyi było już dużo, ale nie udała się żadna z powodu, iż warunki Pokoju Wersalskiego zostały źle określone. Jeśli konferencya genueńska ma dać jakieś wyniki, musi rozpocząć od rewizyi tego traktatu pokojowego, jeśli nie uczyni, jak Lloyd George zapowiada, tedy wyników pozytywnych nie da. W takim razie cała historya z tą konferencyą nie jest niczem innem jak tylko

manewrem przedwyborczym Lloyda Georgea, którego rządy doprowadzają kraj do ekonomicznej ruiny.

Pułk. Gretton (Unionista) również bardzo ostro atakował premiera, wykazując przedewszystkiem zbyteczność stosunków z Rosyą, która jest zupełnie zrujnowana i nic dać nie może. „Nikt, oprócz premiera, nie życzył sobie tej konferencyi — mówił pułk. Gretton. — Konferencya ta stała się polityczną, nie ekonomiczną, a służyć ma tylko

jako nowa platforma, na której Lloyd George jeszcze raz będzie się mógł popisać przed pełnym uwielbienia wzrokiem świata, aby wrócić do Anglii, owiany peanami tryumfu i tak stanąć do wyborów."

Uratował Lloyda George'a Bonar Law, który w pięknem, pełnem sarkazmu przemówieniu przyznał słuszność wszystkim wywodom opozycyi, sam nawet od siebie coś niecoś do nich dodając, z drugiej strony jednak podkreślił, iż Lloyd George nieraz chwytał się środków, które sprawiały wygląd rozpaczliwych, a przecie one go nie zawodziły. Cokolwiekby było, próba porozumienia się w sprawie współpracy będzie cennem doświadczeniem. Bonar Law również oświadczył się przeciwy uznaniu rządu bolszewickiego, mówiąc, że to wzmocni jego pozycyę w Rosyi, dla handlu wszechświatowego jest zbyteczne i sprzeciwia się wszelkiej logice, handel wogóle zaczyna się ożywiać, a nawet pomyślnie rozwijać, ale — zakończył Bonar Law — aczkolwiek ja jestem zupełnie innego zdania, niż Lloyd George, jednak Lloyd George'owi mogą się jego zamiary udać.

Zakończył dyskusyę lord R. Cecil anegdotą, charakteryzującą przemówienie Bonar Lawa. Przyrównał go mianowicie do uczonego sędziego, który siedział między dwoma, którzy byli innego zdania od niego, lecz o których on nie miał wysokiego mniemania. To też pod koniec rozprawy

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

1914 — 1918.

Wiersze niniejsze powstały w wojsku austryackiem i w niewoli rosyjskiej.

* * *

Wszystkiemi słowy, które od nas biegą
Jak głos w pustyni, w niezgłębione dno,
Tak długo życiu mówimy: dlaczego?
Aż raz się śmierci zapytamy: co?

* * *

Na nic nikomu są te nieme łzy
Któremi płacze wśród pustkowia człowiek
Przejdą, jak gdyby zwykłą drogą szły
Od serca do powiek.

Nikt nie usłyszy... Ale tam na dnie,
Gdzie się osadza struty jad goryczy,
Tam się dokładnie o nich wszystko wie
I pokryjomu liczy.

* * *

Kiedy to wszystko się skończy,
Kto mi tę mękę skróci...
Na mieście wracając z ćwiczeń
Śpiewają bez taktu rekruci.

Przez okno podwórze koszar
Zasłane węglowym żwirem,
Jak płachta. mi pada na głowę
Duszącym kirem.

Niema żadnego wyjścia,
Wiem to, wiem, z tego muru
Szarokamienny ciężar
I szary worek munduru.

Nie chcę, niech nic się nie wraca
I niechaj nic się nie zmieni,
Niech tylko ze mnie kto zdejmie
Trupy tych wszystkich kamieni.

* * *

Nic mię nie smuci, ani mię nie cieszy,
Wszystko mi obojętne,
To puste życie pośród tłumnej rzeszy
Piję, jak wino zatrute i mętne.

I żadnej prośby nie mam do nikogo.
Nie czekam na nic, żyję w głuchej próżni.
Puśćcie mię! Idę prosto moją drogą,
Oczy w przestrzeni dostrzedz nie mogą
Czy co od czego jeszcze się różni.

Ten czad duszący, ciężki i zatruty,
Co już codziennem życiem stał się mojem,
Zda mi się będę wdychiwać dopóty
Aż ty mię, śmierci, okryjesz spokojem.

Tak długo będzie mię ta nędza pusta,
Co jest koło mnie, napawała wstrętem,
Aż kiedyś cicho napoję me usta,
Jakby Komunią, twoim sakramentem.

* * *

Z całego miasta zostały kominy:
Chude, w rozpaczy skamieniałe pięście,
Mrok się po zgliszczach włóczy ciemnosiny,
Spalone domy, nieszczęście.

Dróg nie rozeznać! Wszystko się zmieszało,
Jak w zapomnieniu, w wystygłym popiele.
W powietrzu płynie, jak duch z twarzą białą
Słup bólu: wieża po dawnym kościele.

Miasto stracone, przepadłe, niczyje...
Ni żywej duszy, tęskność niewyznana.
Jak żywa rozpacz wśród ciemności wyje
Pies skowyczący zaprawdę bez pana.

* * *

Tu ich wczoraj wykłuli. Strzęp jakiejś chałupy,
Droga i szczere pole — świadkowie rozstania
Nito bezkształtne bryły, rozwalone trupy
Leżą śmierdzące, wzdęte i nie do poznania.

W sczerniałych ranach muchy, wyprężone nogi,
Twarze zbrudzone ziemią i upiorne pozy.
Po dwu stronach gościńca — dwie z ciał ludzkich drogi:
Krzyż, to wyrósł na miejscu wstrząsającej grozy.

* * *

Nikt żadnem słowem nas się nie dopyta
Cośmy stracili i co przepadło.
Doświadczeniami dusza w skąpstwie skryta,
I zapatrzona w swe ślepe zwierciadło.

Błogosławieństwo i bolesna męka,
A pozostałe, czyż nie wszystko jedno;
Przed świętem życiem nędza nasza klęka
I oczy, patrząc, od widzenia blędną.

rzekł: „Zgadzam się z mym kolegą z prawej strony dla wywodów kolegi z lewej strony.

Tak Bonar Law zgodził się z Lloydem Georgem ze względu na wywody opozycyi.

Nie widać z tego jednak, aby w Anglii konferencyę genueńską bardzo poważnie traktowano i aby się po niej wiele spodziewano.

Polacy w Wiedniu.

Czescy monarchiści. — Kto dziś pozostał w Wiedniu? — Ci, co pozostać musieli. — Kościół polski.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

Wiedeń, w kwietniu.

Za czasów monarchii dość liczny we Wiedniu żywioł polski odgrywał niepośledenią rolę. Przeważną część inteligencyi stanowili urzędnicy ministeryalni, do których ogół Wiedeńczyków odnosił się zawsze z wielką czołobitnością; byli tu głośni politycy, odgrywający w życiu parlamentarnem wybitną rolę, mężowie stanu, stojący w rzędzie najwybitniejszych w Austryi postaci. Było też wśród Polonii wiedeńskiej niejedno nazwisko, znane zaszczytnie w świecie artystycznym, literackim, nie tylko we Wiedniu, ale daleko poza granicami Austryi. Stąd też i niemały respekt, jakim otaczano we Wiedniu powszechnie przedstawicieli polskiej kolonii.

Wśród kolonii tej panowała dość duża spoistość, towarzystwa polskie gromadziły około siebie niemal wszystkich żyjących we Wiedniu Polaków, wiele domów polskich miało zawsze gościnnie otwarte podwoje dla rodaków miejscowych i przyjezdnych. Wszystko to sprawiało, że tworzył się pewien surogat atmosfery ojczystej, który nie dawał zbyt dotkliwie odczuć, że się jest na obczyźnie.

Wskrzeszenie własnego państwa wywołało i w tych stosunkach, rzecz naturalna, zupełny przewrót. Poczęto coraz tłumniej odpływać do Ojczyzny, kto tylko mógł znaleźć odpowiednie stanowisko w domu, opuszczał pośpiesznie i z radością miasto, z którem, mimo wszystko, zżył się gruntownie.

W ciągu lat ostatnich pozostali tam tylko nieliczni ci, co tam zostać musieli. Jednych zatrzymał tam obowiązek i tych położenie najmniej smutne, bo pozostali poto, by służyć Ojczyźnie. Grupa wybitnych urzędników, zajętych w poselstwie naszem, bardzo nieliczna, tak jest niesłychanie zapracowaną, że niema nawet możności myśleć o czem innem.

Placówka ta sprawia dziś wrażenie jak najlepsze — o wiele sympatyczniejsze, niż w pierwszych chwilach swego istnienia. Usunięto wszystko, co okazało się nieodpowiednem, a ci, którzy pozostali, są to wszystko osobistości, zasługujące z wszechmiar na szacunek, które dokładają wszelkich sił, by jak najlepiej służyć swemu Państwu. Niespożyte wprost zasługi oddają Państwu reprezentanci obu oddziałów i dyplomatycznego i likwidacyjnego — a ogół nie wie nawet, ile pracy, wiedzy, wysiłków wymaga od nich ich stanowisko. Wybitna osobistość obecnego posła Lasockiego przyczyniła się niemało do zwiększenia spoistości tej placówki, do podniesienia jej znaczenia w mieście; znać na każdym kroku, że budzi ona szacunek i zaufanie.

Ale poza tem nielicznem gronem są jeszcze ci, którzy tu pozostać musieli, mniej szczęśliwi, którym nie było danem znaleźć w Ojczyźnie odpowiedniego stanowiska. Niektórzy — obarczeni wiekiem i rodziną, nie mając środków na przeniesienie, pozostać musieli w warunkach trudnych, a coraz bardziej ciężkich. Smutniejszym jeszcze od ich starości jest los ich dzieci, skazanych, czasem z ich własną winą, ale znacznie częściej bez ich winy, na wynarodowienie. Ci na zawsze dla nas straceni, morituri te salutant Patria!...

Ale znacznie liczniejszy jest od tej grupki inteligencyi dość znaczny zastęp polskiej klasy roboczej. Są między nimi tacy, którzy już się zupełnie wynarodowili, których rodzinom nawet język ojczysty już nie znany, którzy sami już go przeważnie zapomnieli. Ci straceni bezpowrotnie. Ale stokroć smutniejszy od tej straty jest objaw drugi. Wolimy już stokroć wynarodowionych od tych, którzy, mając mowę ojczystą na ustach, zatracili serce polskie i duszę polską.

Myślę tu o dość licznej wiedeńskiej grupie bolszewików polskich, może jedynej na świecie. Z rumieńcem wstydu na twarzy, z obrzydzeniem czytało się wiedeński ich organ, w polskim wydawany języku „Świt", który w chwili, gdy wróg zagrożił bytowi Ojczyzny, witał pochód bolszewików z jawną radością, tryumfem. Z grupy tej wychodziły wszystkie zwrócone przeciw Polsce knowania, szpiegostwa, denuncyacye transportów broni i amunicyi, ułatwiające Czechom ich przychwytywanie.

Ale prócz tych wyrzutków, którzy oby jak najrychlej zapomnieli języka polskiego, jest jeszcze zastęp liczny, pamiętających o swej Ojczyźnie. Są tu liczne rodziny rdzennie polskie, wychowujące swe dzieci w poczuciu miłości Ojczyzny. Ale co będzie z tem młodem pokoleniem później, za lat dziesięć, dwadzieścia? Czy i ci mają być morituri? Tu obowiązek nakazuje działać jak najrychlej. Zrzeszenia polskie upadły, Bibliotekę Polska zamknięto, książki odesłano podobno do Polski, czy też złożono na skład. Skąd pokolenie młode czerpać ma pokarm ducha, czem utrwali swe poczucie narodowe?

Są szlachetne jednostki nasze, które dokładają na miejscu wszelkich starań, by łączność tej rzeszy utrzymać — ale nie wolno o niej zapominać całej Polsce. Skoro los kazał tej rzeszy życie pędzić zdala od ziemi ojczystej, trzeba dać jej możność służenia Ojczyźnie tam, gdzie są, pomyśleć o tem, by mogli służyć polskiemu handlowi, przemysłowi, rzemiosłu, trzeba dbać o pokarm dla ich ducha.

Jest na szczęście w Wiedniu jedna placówka, która wierną i troskliwą wciąż ma pieczę o te nasze niedobitki. Kościół polski, który zawsze i wszędzie był ostoją i obroną polskości, i tu wiernie spełnia swe zadanie.

Z rozrzewnieniem myślę o Czcigodnych naszych wiedeńskich OO. Zmartwychwstańcach, przedstawicielach zakonu, który w dziejach naszych wieku XIX. tyle świetnych ma kart. Oni są ostatnią ostoją i ochroną tych opuszczonych, nie pozwalając im zapomnieć, kim są. Zbliska patrzyłem niedawno na tę ofiarną ich działalność i z uwielbieniem o niej wspominam. Ale obowiązkiem kraju jest pamiętać o tem, by tym Czcigodnym Obrońcom nie zabrakło środków.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

O, patrzeć, widzieć! Miłosne spojrzenie
Teraz jest, jakby modlitwa uboga
Zapadła w ciche, radosne zdumienie,
Bezgranicznością Boga.

* * *

Długie wierzb rzędy nad żółtym potokiem,
Nieprzemierzona równia szczerych pól,
I przepojony zawsze tym widokiem
Ukrzyżowany na rozstajach ból.

Znajome słowa, wiatr, wiosna, bociany,
Dymy, jak długie pocałunki chat,
I cały tamten dawny pożegnany,
Nieodzyskany świat.

PIOSENKA.

Niech ci żaden ból serca ostrzem nie przewierci,
Gdy od ciebie, żołnierzu, zażądają śmierci.

Płacz niech cię nie zadławi, a czyjś uścisk bratni
Nie wyda się żegnaniem, choć będzie ostatni.

Jeszcze znajdziesz swych bliskich: pięścią kapral zrzęda
Nauczy cię twej doli twardej, jak komenda.

Pojednasz się z szynelem, pokumasz z łopatą,
Co ci okop wyryje opiekuńczy za to.

I tu zacznie się żywot, w którym pokryjomu
Wychowasz swą poezyę: twe listy do domu.

Dni popłyną ci równo, jak gdyby bez czasu,
Dni: w czarny punkt zwrócone wskazówki kompasu.

Aż raz złożywszy rzeczy troskliwie w plecaku,
Zerwiesz się, wstaniesz, skoczysz: „Naprzód do ataku!"
Naprzód poniesiesz hurra, twój los i katusze...
W tył cię nocą odwloką już sanitaryusze

A żeś tułał się w norach bez buntu, bez żalu,
Białe ci łoże potem uścielą w szpitalu
I jeszcze później za to, żeś dobrze umierał,
Krzyż ci na martwej piersi, przypnie pan generał.

LIST DO DOMU.

Tak jest tu wszędzie bez ciebie nieswojo,
Że mi częstokroć po nocach się śni,
Twa droga w prochu. Lipy z boku stoją,
Widać sad, studnię i otwarte drzwi.

Możliwe jednak, żeś zapomniał o mnie,
Bo dość minęło, by zapomnieć, lat,
Ale ty, domie, nie wiesz jak bezdomnie
Bywa bez ciebie! Pusty cały świat!

Dziwne doprawdy... Czasami żałobą
Serce zachodzi, czasem zbiera śmiech
Ja przecież w życiu byłem poza tobą
Całych dwanaście lat — z dwudziestu trzech
Ich bieg odtrąca, gubi, zapomina
To co pamięta się jedynie w snach...
Ja wiem, ostatnio pisze mi Albina,
Że nowym gontem pokryli ci dach.

Teraz już sobie przypomnieć potrafię
Jak ty wyglądasz, ty bezcenny mój;
W liście znalazłem twoją fotografię:
Bzy, ganek z ławką, w piasku czarny zbój.

On wciąż zapewne jeszcze w nocy szczeka,
I błyska złotem czuwających ócz.
Tak dawno, dawno... Tu śni się zdaleka
Słodko w oszklonych drzwiach skrzypiący klucz.

Otworzyć, wrócić! Tam gdzieś kroki moje
Schodzą się zewsząd i nie wiedzieć skąd;
Okna, zegary, lustra i pokoje,
Sprzęty przy ścianach, każdy szary kąt.

Miłość oddana, głucha, niewidoma,
Prosta, jak twoja na podwórzu błoń,
Błogosławiący znak czyni rękoma:
Cały się ostań, wyczekaj i schroń.

Niech ci poszczęści, niech cię przypilnuje
Zczerniały w ramkach ponad bramą Bóg!
Bądź zdrów mój domie! Schylam się, całuję
Twój nabijany podkowami próg.

J. KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Wojtkowe pokusy...

—o—

Wielka Niedziela! Święta! Święta! —
Szedł wiew z wiosennej ziemi łona,
Śmiała się chata zapadnięta,
Ciężarem latek przygarbiona,
Grał sad, szumiała w nim pasieka,
Strumyk się tarzał poprzez błonie,
Śpiewał w pobliżu las... Zdaleka
Podmuchy ciepłe szły i wonie,
Szły świat zapachy skądeś blizko...
„Ach tak! Toć cała babska zgraja
Opałki niesie i kobiały...
Kiełbas — prawdziwe wężowisko,
Olbrzymie „paski“, barwne jaja,
Ser... szperka — boskie specyały“...
Patrzy się Wojtuś... „Cuda! Cuda!
Gdyby tak sięgnąć... Nuż się uda...
Łokiec kiełbasy... Boże mocny,
Chroń mię! Toć święte — wszak święcone!
Dyabłu, chcąc nie chcąc, wlazłbym w [paszczę
W sam dzień tak święty — wielkanocny“...
Odwrócił oczy załzawione,
Językiem tylko skrycie mlaszcze...
Wyszedł przed kościół ksiądz... i kropi,
Modlą się baby, modlą chłopi...
„Teraz sposobność jest najlepsza..
Ot, zwisa z kosza kawał wieprza —
Baba nie widzi... a ksiądz jeszcze
Tędy nie kropił...“ Coś, jak kleszcze
Ścisnęło w gardle nieboraka,
„Nie! Nie!“ I Wojtek się nie dawał...
„Skąd się pokusa wzięła taka?“..
Zmacał w zanadrzu chleba kawał,
Co mu w chałupie które's dali.
Ukląkł, pacierzem Boga chwali:
„At, co! Zaniosą do osiedli...
Zjedzą... We wtorek lub we środę
Będą chleb czarny znowu jedli,
Jak ja“... — rzekł sobie na osłodę.
Wziął kij, rozejrzał się wokoło
I poszedł sobie swoją drogą
Pod cudzą, ot tam, ledz stodołą...
Grzać się na słońcu, to tak błogo...

Grał sad... Szumiała w nim pasieka,
Strumyk się tarzał poprzez błonie,
Śpiewał wiosenny świat... Zdaleka
Zapachy słodkie szły i wonie...

Przebudzenie się ziemi.

Rozmaite hypotezy usiłujące wyjaśnić przyczyny peryodycznego odnawiania się przyrody. — Mikroby saletrowe. — Sen zimowy, czy rytm dziedziczny? — Zanieczyszczenie gruntu wydzielinami roślin. — Zadaniem wiedzy, znaleźć sposób na dowolne regulowanie płodności. — Wspaniałe horoskopy. — Błąd w rachubie.

—o—

Paryż, w kwietniu.

Corocznie o tej samej porze, raz nieco wcześniej, to znów nieco później, stosownie do stopnia szerokości geograficznej, odbywa się zjawisko, obrazowo przebudzeniem się ziemi zwane. Lecz mimo, iż powtarza się ono odkąd świat światem, nie znaleziono jeszcze racyonalnego wytłumaczenia tego zimowego snu i wiosennego budzenia się w przyrodzie. Podczas długich wieków człowiek zadowalał się prostem stwierdzeniem faktu, nie kusząc się o wykrycie jego przyczyny. W obecnej epoce jednakże wiedza nie toleruje zagadek i tajników, lecz ma ambicyę, jeżeli nie wszystko wiedzieć, to przynajmniej wszystko tłumaczyć. Nie mogło ujść tej tendencyi także peryodyczne odnawianie się przyrody, a z rozmaitych hypotez, jakie na temat ten powstały, dwie szczególnie zasługują na uwagę.

Jest rzeczą przez wiedzę ustaloną, że energia wegetatywna nie jest wyłączną właściwością, czemś w rodzaju „symbiozy“ ziarna, lecz raczej funkcyą złożoną, na którą składają się także czynniki zewnętrzne, a mianowicie fermenty zawarte w ziemi, w szczególności zaś **mikroby saletrowe.**

Opierając się na tem stwierdzeniu, uczeni Müntz i Gaudschon obmyślili teoryę, wedle której winę peryodycznego zastoju płodności w przyrodzie ponoszą wspomniane mikroby. Dwie alternatywy są tu dopuszczalne: albo te mikroby saletrowe są istotami, które podobnie jak niedźwiedzie i owady odbywają sen zimowy, albo też zachodzi u nich wypadek „rytmu dziedzicznego“, na podobieństwo owych drobnoustrojów morskich, które, przeniesione do laboratoryum o pewnych oznaczonych godzinach rozłażą się po ścianach swych słojów, zupełnie jak ich przodkowie na piaszczystych plażach, rozbiegali się we wszystkich kierunkach w godzinach przypływu i odpływu morza. W jednym, czy w drugim wypadku, one to rządzą życiem roślinności ziemskiej, które bez ich czynnej pomocy zamiera.

Nowszą jednak jest teorya, której jednym z propagatorów jest Skinner, chemik z waszyngtońskiego instytutu ziemioznawczego.

Jak wiadomo mechanizm roślin, podobnie jak wszystkich istot żyjących jest tego rodzaju, że przez długie przebywanie w jednem miejscu, zanieczyszczają one miejsce swego pobytu.

Grunt, w którym kiełkowały, rosły, dojrzewały i płodziły nasyca się powoli ich wydzielinami, czyli „ekskrementami“, podobnemi do trucizn wytwarzających się przy procesie trawienia, oraz ich częściami zmartwiałemi, jak np. zeschłymi liśćmi i grunt ten skutkiem tego staje się nieprzydatny do wszelkiej kultury sztucznej, czy spontanicznej.

Z końcem jesieni pola, ogrody, łąki, lasy itp. przesycone są temi wydzielinami, i nieurodzajność ziemi ustępuje dopiero, gdy fermenty i oksydowania zniszczą trujące elementy, a topniejące śniegi i opady deszczowe spłuczą i zmiotą je. Jak długo ta czynność przeczyszczająca, która trwa około dwunastu tygodni, nie jest ukończona, trucizny zanieczyszczające ziemię paraliżują wszelką wegetacyę. Gdy ziemia powraca do poprzedniego status quo, odnawia się jej władza rozrodcza i mówimy wówczas: „przebudziła się ziemia“.

A teraz wnioski: Jeżeli przyczyną peryodycznego zastoju w przyrodzie jest nagromadzenie w gruncie pewnych produktów wegetacy nieprzyjaznych, zadaniem wiedzy byłoby przyspieszenie usunięcia tych impedimentów, czyli regulowanie płodności gruntu wedle woli ludzkiej. Przypuśćmy, że udałoby się wynaleźć środek na zniszczenie lub zneutralizowanie tych wydzielin trujących, a tem samem uzyskanie wpływu na wzmocnienie akcyi fermentów saletrowych i opadów powietrz-

MICHALINA SZWARCÓWNA.

22

Bellissima Julietta.

(Ciąg dalszy).

— Jej los jest w twoich rękach M'Ohatma. To tylko powiedzieć ci mogę, że cień został z dawnej Corinny.

Poszli.

Poetka leżała na fotelu, patrząc obojętnym wzrokiem przed siebie. Jej piękna głowa, blada i pełna smutku spuszczona była na ramię beznadziejnym ruchem. Gdy książę przedstawił Hindusa, spojrzała na niego przelotnie, ledwie uniósłszy głowę i rzekła zmęczonym głosem:

— Minął czas ów, gdy Corinna cieszyła się przybyciem obcych, którzy mówić z nią chcieli. Dziś nie mam nic do powiedzenia.

Hindus uczynił krok naprzód. Twarz miał skupioną jakby zamarłą. I cofnął się. I znów po chwili uczynił krok naprzód i jeszcze silniej cofnął się wstecz, jak gdyby natrafił na zaporę. Przyjaciele milcząc patrzyli. Wtem Corinna zwróciła się do dziwnego gościa, jak gdyby dźwignięta jakąś obcą siłą. M'Ohatma pochylił się ku niej.

— Czy to ty jesteś Corinna, wielka poetka włoska?

Corinna poruszyła się i cień zdziwienia ukazał się na jej twarzy.

— Przyszedłeś tu i nie wiesz?

— Jakże mogę wiedzieć, skoro ty sama zapomniałaś o tem.

— Bo jestem nieszczęśliwą.

— Pali cię ból twego brata czy siostry, co są na ostatnim krańcu świata?

— Boli mnie mój własny ból.

— I ty długo nad nim rozmyślasz?

— Kilka już minęło lat...

— I nie znudziło cię dotąd to ciągłe zajmowanie się własnym bólem?

Z niepokojem śledzili przyjaciele wrażenie rozmowy. Hindus stał nieruchomy nad Corinną, jak słup, a obecnym zdawało się, że z oczu jego wylatują skry i spadają na tę, która tak ciężko za niemogła.

Corinna znów poruszyła się zdziwiona.

— Kto ośmielił cię mówić tak do mnie?

— Kto ośmielił cię zamieniać siebie samą w wiadro wody i gasić radość życia, którą w darze ci dano?

— Ja sama!

— To kłamstwo. Pozwoliłaś rządzić sobą, więc dusza twa wejdzie w ciało psa, który staje się wierny i posłuszny wtedy, gdy go biją.

— Ja jednak nie chcę zapomnieć o moim ukochanym!

— Bywają różne obłąkane!

I wyszedł bez ukłonu.

Książę był pewny, że Corinna czynić im będzie wymówki, ale poetka oparłszy się na łokciu, patrzyła za Hindusem. Potem, po długiej chwili spytała:

— Czy tu ktoś był?

Książę z przestrachem spojrzał na swych towarzyszy. Objaśnił.

— Był przyjaciel nasz nowy, M'Ohatma. Rozmawiałaś z nim.

— Z nikim nie rozmawiałam. Słyszałam tylko głos, który drwił ze mnie. I widziałam, wyobraźcie sobie jak powietrze dokoła mnie porusza się, gdyby kłęby chmur. Lżej mi oddychać. Która godzina.

— Wieczór się zbliża.

— To niemożliwe. Przecież tu tak jasno.

Głowa jej opadła na poduszki. Corinna usnęła. Wierna służąca Teresina została przy niej. Wyszli bez szmeru. Hindus czekał na nich.

— I cóż? I cóż? — drgającymi ustami spytali przyjaciele.

— Stan jest taki, jak przypuszczałem. Corinna otoczona jest atmosferą. Jest to sprawka owego człowieka, o którym mówicie. Atmosfera jest tak gęsta, że ledwo mogłem się do niej zbliżyć. Ona to sprawia, że Corinna poza nim nic odczuwać, ani widzieć nie może. Udało mi się ją przebić w kilku miejscach.

— Niech ci będą dzięki, o zacny M'Ohatma.

— Wtedy gdy rozbiję, rozproszę ją zupełnie, będzie uzdrowiona. Czy ów człowiek, który umiał ją tą atmosferą otoczyć jest we Włoszech?

— Nie! Lord Nelvil jest w Anglii.

— Dobrze byłoby, gdyby tu przybył!

nych — rzecz która w dzisiejszym stanie wiedzy nie jest zgoła utopijną, — wystarczyłoby to do zniesienia ograniczeń sezonowych.

Jakież horoskopy niewyczerpanych bogactw ziemiopłodów odkryłyby się wówczas dla ludzkości!

Ilość żniw i zbiorów rocznych byłaby prawie nieograniczona. Czas istniałby **wprawdzie jeszcze**, lecz nawet bez wmieszania się teoryi Einsteina, **przestałby wchodzić w rachubę..**

Przedstawiając zgłodniałej ludzkości tę nęcącą perspektywę „stolika wiecznie nakrytego“, zapomnieli uczeni tylko o tem, że bujność wegetacyi zależną jest nie tylko od jakości gruntu, ale także od działania ciepła słonecznego. Musieliby zatem pomyśleć także o wynalezieniu środka na zniesienie pór roku, czyli na zmianę obrotu ziemi dookoła słońca, o takie zaś przewroty kosmiczne wiedza ludzka — mimo całej swej ambicyi — zda je się nie pokusiła się jeszcze.

Necrosadysta w 500 lat po śmierci przed sądem.

Rewizya procesu z XV wieku.

Odnowienie we Francyi afery Gilles de Rais. — Potworne zbrodnie zarzucane bretońskiemu magnatowi. — Praktyki czarodziejskie. — Wyrok śmierci przez powieszenie i spalenie. — Alchemia, magia i wywoływanie dyabła. — Zarzuty przeciw procedurze sądowej. — Trudności przeprowadzenia rewizyi po 5 wiekach. — Problem psychologiczny, historyczny i patalogiczny. — Analogia z procesem. Landru. — Neorosadyzm.

Paryż, w kwietniu.

Sprawiedliwość ludzka nie jest nieomylną; można tylko żądać aby sędzia działał w dobrej wierze i ażeby uznał swą pomyłkę, o ile zostanie dowiedziona. Nie zawsze jednak wykazanie pomyłki jest możliwe, zwłaszcza, jeżeli między wyrokiem a krytyką upłynęły wieki. Wielkie zdziwienie wywołał zatem fakt, że w ostatnich czasach odnowiono w Francyi słynną aferę **Gilles de Rais**, zbrodniarza skazanego na śmierć w XV w. szlachcica bretońskiego, który wedle jednych jest **prototypem legendy Perrault'a o Sinobrodym**, wedle innych czynami swymi zasilił bajki i opowieści o „zjadaczach dzieci“ rozpowszechnione jeszcze dziś w Bretonii, Vendei i Poiton. Przed niedawnym czasem **Salomon Reinach** podjął się rehabilitować tego skazańca, obecnie zaś **Ludovico Hermander** w wydanej świeżo książce występuje również w jego obronie.

Istnieją jednakowoż w kilku bibljotekach publicznych dokumenty autentyczne, dowodzące, że **procedura sądowa odbyła się z dążą skrupulatnością.**

Rozpoczęła się oficyalną ankieta, która stwierdziła fakty monstrualne, znane zresztą już przedtem z opowiadań prywatnych.

Od ośmiu, czy dziesięciu lat znikały w sposób zagadkowy młode osoby i dzieci. Uprowadzała ją tobądź czarownica zwana „La Meffraie“ bądź też służba pana de Gilles. Wszystkie ślady prowadziły do mieszkania tego potężnego magnata bretońskiego i marszałka Francyi, a opinia publiczna oskarżała go, że zabijał te istoty w celach praktyki czarodziejskiej.

Na polecenie księcia Bretonii i króla Francyi aresztowano pana Gilles de Rais i postawiono go przed trybunałem duchownym. Przy indagacyi odpowiadał zrazu dumnie i zuchwale, lecz zagrożony wyklęciem i torturą, złożył zupełne wyznanie swych zbrodni. Przyznał, że

zamordował tyle młodzieńców i dzieci, że nie może ich nawet policzyć,

że dręczył ich niemiłosiernie, i że na umierających lub zmarłych dopuszczał się aktów niemoralnych. Jako przyczynę podał, że widok tortur, łez, przerażenia i krwi sprawiał mu najwyższą rozkosz.

Lecz w XV wieku sprawa taka nie mogła się obejść bez praktyk czarodziejskich. Gilles przyznał więc, że

oddawał się alchemii i magii i przez swych nekromentów kazał wywoływać dyabła,

który mu jednak uparcie odmawiał ukazania się, mimo, iż wzamian za „wiedzę, potęgę i bogactwa“ obiecywał mu „ręce, serca i oczy dziecięce“.

Trybunał duchowny uznał go winnym herezyi i wywoływania demona, zaś Pierre de l'Hospital, prezydent Bretonii, który równocześnie prowadził ankietę świecką skazał go

na śmierć przez powieszenie i spalenie.

Następnego dnia Gilles de Rais i dwaj główni jego współwinowajcy zostali powieszeni, zanim jednak przyszło do spalenia zwłok, krewni marszałka otrzymali pozwolenie zabrania ciała. Został więc pochowany w kościele des Carmes w Nantes.

Dzisiejsze żądanie rehabilitacyi opiera się

z jednej strony na zarzucie, eż książę Bretonii i biskup z Nantes, główni oskarżyciele marszałka byli zainteresowani w jego zgubie, ponieważ kupili za bezcen jego zamki i mieli korzystać z konfiskaty jego dóbr. Z drugiej zaś strony podnosi się oskarżenie, że procedura sądowa była nieuczciwa, że zeznania wymuszano torturą, że oskarżony nie miał obrońcy i że nie przedłożono żadnego faktycznego dowodu winy.

Czy jednak zarzuty te są wystarczające, aby dziś po upływie pięciu wieków obalić wyrok wydany przez trybunał duchowny i świecki w Nantes?

Krytycy wspomnianej książki **Hernandeza** podnoszą słusznie, że główna trudność przestudyowania takiego procesu leży

w rozwiązaniu problemu psychologicznego, historycznego i patologicznego.

Przeniknąć tajniki duszy zbrodniarza współczesnego jest rzeczą niezmiernie trudną i częstokroć zawodną. Cóż dopiero, jeżeli idzie o człowieka z XV w., który żył w świecie różniącym się od naszego sposobem myślenia, odczuwania i wierzeń. Zjawiska psychologiczne, które wydają się

— M'Ohatma! Co ty mówisz?! Toby ją **dobiło.**

— Nie! — **Jeśli możecie, zróbcie tak, aby się zjawił.**

Edgermond wmięszał się w rozmowę.

— Otrzymałem niedawno list od Nelvila. Wtedy byłem oburzony, bo wyobraźcie sobie, Nelvil pisze, że chce przyjechać z żoną i dzieckiem. Skoro jednak M'Ohatma twierdzi, że dobrze byłoby...

— Więc napisz, że go czekamy.

Od owego dnia Hindus codzień bywał u Corinny z księciem Castel-Porte i z hr. D'Erfeuil. Przedziwne wprost były skutki leczenia. Po każdej bytności M'Ohatmy sen ogarniał Corinnę, z którego budziła się zdrowsza i rzeświejsza, nic nie wiedząc o dziwnym lekarzu.

— Tak być musi, dopóki nie rozproszę całej atmosfery. Pacyentka zaś będzie przeświadczona, iż dźwignęła się o własnych siłach.

Pewnego dnia oświadczył:

— Powietrze czyste wokoło niej. Teraz dam się jej poznać.

Corinna powitała Hindusa i swych przyjaciół z dawną swą żywą uprzejmością. Pytała, skąd przyjeżdża, czy długo zostaje we Florencyi, gdyż radaby mu pokazać miasto.

— Nie wiem, jak długo zostanę, w każdym razie nie wyjadę przed przyjazdem lorda Nelvila, którego radbym poznać.

Corinna podniosła właśnie rękę, by odrzucić włosy z czoła i znieruchomiała w tym ruchu.

— Lord Nelvil? Znałam go dobrze.

Widać było, że pamięć jej czyni szalone wysiłki.

— Ależ tak — znałam go! Zdaje mi się nawet, że go kochałam.

Książę i hrabia pochylili głowy. Hindus słuchał z założonemi na piersi rękami.

— To dziwne. Widzę go czasem przed sobą. Szybkim krokiem biegnie tu przedemną w tym pokoju, nakłada na twarz maskę, którą często zmienia. Czy to było jego zwyczajem, hr. d'Erfeuil?

— Dla mnie zwyczaj ten nie był tajemnicą.

— Nie zauważyłam tego dawniej. Widzę, jak również bardzo często nie może się zdecydować, którą maskę włożyć. Widzę go tak dokładnie, że aż mnie dziw zbiera. A potem słyszę go mówiącego. Czerpie z siebie słowa bez końca i rzuca je we mnie. Same kamyczki! Byłam pewna, że są ze złota. Jakże się stać mogło, że nie odróżniłam kamyka od złota?

— To się czasem zdarza.

— Czy ja byłam chora?

— Gorzej! Byłaś śmieszna!

Po kilku dniach cała Florencya mówiła o uroczystych przygotowaniach, które czyniono w domu ks. Castel-Porte. Miał to być wieczór pożegnalny na cześć M'Ohatmy, opuszczającego Włochy. Pałac księcia w dzień ów przystroił się kwiatami. Szmer radości powitał wchodzącą Corinnę.

— Jesteś znów między nami — witali ją ze łzami w oczach książę i jego goście.

Corinna miała na sobie strój, w którym wieńczono ją na Kapitolu. Szal, tkany w dalekich Indyach, okrążał kilkakrotnie głowę, łącząc się cudownie z jej czarnemi włosami. Biała suknia, spięta niebieską draperyą pod piersiami, okrywała jej postać. Wzruszona powitaniem, poczęła zwolna, zwolna promienieć. Wtem wszedł lord Nelvil. Corinna ujrzała go natychmiast.

— Jakto? Nie drżę? — pytała siebie sama zdziwiona. — Serce moje nie przestaje uderzać?

Lord Nelvil zbliżał się powolnym krokiem. Był zmięszany. Nie spodziewał się spotkania. Przykre powstało w nim zdziwienie, gdy ujrzał strój i ożywienie poetki. Przecież mówiono, że kona już z miłości. Cóż się więc stało? Corinna była sławną i wieść o jej miłości dla lorda rozniosła się daleko. We Włoszech i Anglii mężczyźni zazdrościli mu, a kobiety widziały aureolę nad jego głową. I to wszystko miałoby minąć?

(C. d. n.)

nam nieprawdopodobne i niewiarygodne, wyjaśniają się z punktu widzenia subjektywnego ówczesnego środowiska.

Jeżeli niema dowodów, to pozostaje jednak niezbity

fakt zniknięcia ogromnej ilości dzieci,

fakt nie dający się wytłumaczyć inaczej, jak morderstwem. Wiemy wszakże, że podobny fakt w procesie Landru, mimo braku faktycznych dowodów, doprowadził do podobnego wyroku.

Zeznania marszałka de Rais nie mają w sobie nic nieprawdopodobnego. Pan de Gilles zrujnowany, chciał wedle ówczesnego zwyczaju ratować się alchemią, mającą mu dostarczyć złota. Gdy mu się to nie udało, uciekł się do czarów. Czarodziejstwo było w owym czasie ogólnie rozpowszechnione. Co w sprawie tej wydaje się najmniej prawdopodobne, to istnienie w naturze ludzkiej możliwości popełniania tak potwornych zbrodni. Lecz tu znów wiedza dzisiejsza składa swoje obciążające świadectwo.

„Necrosadyzm" jest wypadkiem patologicznym dobrze dziś znanym.

Zresztą w dokumentach procesu znajduje się wzmianka, że prababka pana de Gilles była obłąkaną, on sam zaś wśród współczesnych uchodził również za waryata.

Czyż właśnie tu nie należy szukać prawdy? Gilles de Rais w dzisiejszych czasach, po ekspertyzie prawno-lekarskiej, zostałby prawdopodobnie internowany w zakładzie dla umysłowo-chorych. Czyż można jednak trybunałom sądowym z wieku XV brać za złe, że nie poznały się na tej psychozie?

Najpilniejsza sprawa.

Lwów, 15. kwietnia.

Przed narodem naszym, który teraz nareszcie może odetchnąć szerszą piersią, otwiera się obecnie pole olbrzymiej pracy. Musimy wytężyć wszystkie siły, by zmyć hańbę niewoli: analfabetyzm.

Włosy stają na głowie, gdy się pomyśli, że my, którzy niegdyś w XV i XVI wieku, należeliśmy do narodów przodujących w kulturze i w latach np. 1503—1536 wydaliśmy w jednym Krakowie więcej książek, aniżeli ich wydano równocześnie w całej Anglii, stanęliśmy dziś na szarym końcu społeczeństw cywilizowanych, dalej nawet aniżeli Rosyanie, którzy do niedawna jeszcze uchodzili słusznie za najbardziej zacofanych na tem polu. Warszawę, stolicę Polski, nazwał ktoś niedawno złośliwie stolicą ciemnoty, bo w żadnem in nem większem mieście europejskiem, niema tylu, jak tam analfabetów. A i we Lwowie, ileż dam ostatnio zbogaconych, ustrojonych, bywających obecnie nawet w teatrze, nie może się podpisać, bo im zawsze gdzieś się okulary zapodziały. Fakt to wprost straszliwy, że ponad 69 prc. ludności polskiej w byłym zaborze rosyjskim nie umiało czytać, ani pisać w r. 1914, a więc było jakby ślepych na duchu. Analfabetyzm, to hańba nasza wobec świata, chociaż nie zawiniona, bo starali się oń wrogowie i ciemiężcy nasi, rozumiejąc dobrze, że oświecony i świadomy swej siły naród wielomiljonowy nie dałby się przez tyle lat dziesiątków utrzymać w niewoli.

Trudno też niedopatrzyć się związku przyczynowego między niskim stanem oświaty u nas, a wysokim we Francyi, gdy się zestawi także dane statystyczne, iż praca Francuza daje plonu rocznie za 700 mk., a praca jednego mieszkańca ziem polskich, niestety, tylko 270 mk.

Suche cyfry wskazują nam już drogę, na którą skierować winniśmy przedewszystkiem wszystkie wysiłki nasze.

Potrzeba zwalczania analfabetyzmu staje się dla nas dziś i z tego powodu bardzo pilną i doniosłą, że musieliśmy w zmartwychwstałej do życia politycznego Rzeczypospolitej naszej zaprowadzić na wzór demokratycznych republik zachodu równe prawa obywatelskie i równy głos przy wyborach do różnych ciał legislatywnych i samorządnych.

Jakżeż więc łatwo wśród niskiego stanu ogólnej oświaty szerzyć się mogą hasła najbardziej demagogiczne i zagrażające wprost interesom całego narodu. Wszakże i powodzenie bolszewizmu w Rosyi przypisać się musi przedewszystkiem ciemnocie przeciętnych mużyków tamtejszych.

I dlatego właśnie zarówno w Królestwie, jak i w Małopolsce władze i oświecone warstwy społeczeństwa uznały sprawę podniesienia oświaty za najpilniejszą wśród rozlicznych naszych potrzeb narodowych. Na jak zaś podatną glebę natrafiły te usiłowania w samym Lwowie np., niechaj posłuży jako dowód fakt, iż gdy przed niedawnym czasem z inicyatywy Kuratoryum szkolnego i zrzeszeń oświatowych postanowiono zorganizować u nas kursa dla analfabetów, wówczas okazała się ilość zgłaszających się tak wielka, że potrzeba było otworzyć aż 37 podobnych kursów.

Poprzeć te usiłowania moralnie i materyalnie, współdziałać z niemi dla „polepszenia i powiększenia" zbiorowej duszy polskiej, to na dziś najważniejsze i bodaj że najpilniejsze przekazanie nas!

Dr. K. J. Nittman.

Ciekawy dokument.

Dziś doręczono nam z tutejszej Izby Skarbowej pismo, wystosowane do naszego współpracownika Nemo-Zbierzchowskiego, które podajemy in extenso:

Z raportu prasowego referenta Izby Skarbowej doszło do mojej wiadomości, że P. T. Pan otrzymał z okazyi jubileuszowego przedstawienia dwóch sztuk scenicznych od wiel-

JÓZEF RENAUD.

29

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

(Ciąg dalszy).

Mur między domami nie jest bardzo gruby, inaczej pan Ducasse i synowie jego nie byliby tak wyraźnie słyszeli muzyki podczas tańców egipskich. Panie Bault i Donoille słyszą słaby okrzyk rannego młodzieńca. W danej chwili nie myślą o nim, przypominają sobie o nim jednak , gdy Heckey nie odpowiada na wołania. „Nie odpowiadał, bo z pewnością był cierpiący... Słyszałyśmy przed chwilą, że krzyczał!"

Wielkie wzruszenia masowe wytwarzają łatwo legendy!

Przy sekcyi lekarze znajdą dość silną dozę morfiny, lecz to nie obudzi podejrzeń, bo Heckey był znanym morfinistą!

Terraube jakby nieprzytomny patrzył w podłogę i zdawał się nie słyszeć, co mówił Rozes. Doprawdy byłbym sądził, że ma więcej tupetu! Zdaje się, że najenergiczniejsze osobniki raz doprowadzone do upadku, stają się bezwolne, jak maryonetki.

Rozes ciągnął dalej:

Kogo po tem wszystkiem miałem podejrzewać, jeżeli nie pana, profesorze? Pan jeden miałeś potrzebną wiedzę dla sfabrykowania silniejszych kabzułek. Kto, prócz pana mógł tak dobrze przygotować wszystko w małym pokoju?

Jednakże wahałem się jeszcze! Uczony, tej miary co pan! Ojciec i dziadek tak czuły w gronie swej rodziny!... Pragnąłem, bym się omylił!

Niestety! Znowu kawałek szkła potwierdził moje podejrzenie!

Monokl znajdujący się w prefekturze policyi nie jest monoklem Heckey'a, lecz pańskim! Pan jesteś krótkowidzący, Heckey był dalekowidzem! Jego szkło służy do widzenia z bliska, pańskie ułatwia widzenie z daleka i właśnie pański monokl znajduje się w registraturze, opatrzony karteczką z napisem: „Monokl Oskara Heckey'a"... W śledztwie zeznał pan, że spadł panu z oka przy oglądaniu zwłok, i żeś go pan podniósł?... Ja sądzę, że rzeczy miały się inaczej:

Heckey włożył swój monokl, ażeby napełnić strzykawkę, później z powodu rozluźnienia mięśniowego szkło spada mu z oka; pan pchnął szpilkę i w tym wysiłku monokl pański spadł na ziemię, a ciało zabitego przykryło go. Odkręca pan światło, lecz bez szkła nie widzi pan dobrze, coś lśniącego leży na dywanie, podnosi pan monokl, lecz jest to monokl Heckey'a, który upadł poprzednio i leżał opodal zwłok.

Włożyłeś pan ten monokl, lecz był on dla pańskiego wzroku nieodpowiedni, przeszkadzał panu do tego stopnia, że spowodował zamęt i zachwiałeś się pan, i nie poznałeś stojącej blisko panny Souverain, popychając ją do wyjścia z pokoju. Tłumaczyła ona to wielkiem wzruszeniem, lecz inni świadkowie, a przedewszystkiem zięć pański są zgodni w podziwianiu pańskiego spokoju.

Panna Souverain nie miała pojęcia o tem, że denuncyowała pana, zeznając, żeś jej pan nie poznał, chociaż patrzyłeś jej w twarz oraz, że ruchy pańskie były niezręczne i że zachwiałeś się pan... Po mojej rozmowie z nią, wiedziałem już wszystko i tylko dla uspokojenia własnego sumienia udałem się jeszcze do prefektury policyi, aby obejrzeć rzekomy monokl Heckey'a. Wiedziałem dobrze, że jest to monokl pański.

Lecz, jak gdyby te wszystkie dowody nie były wystarczające, dostarczyłeś mi pan sam nowych!

Dotychczas postępowałeś pan z nadzwyczajną zręcznością... Ale potem!... Jakąż ciężką popełniłeś pan pomyłkę psychologiczną! To fatalne powtarzanie i podkreślanie — zupełnie jak w książkach pańskich!

Chciałeś pan wmówić we mnie, że tajemnicze siły starożytnego Egiptu sprzeciwiają się groźnie moim badaniom!... To znaczy, że uważałeś mnie pan za naiwnego i za tchórza!... Licząc na to, że przerażenie skłoni mnie do zaprzestania śledztwa, wysłałeś pan swego Ramou, ażeby mnie nastraszył swemi wschodniemi sztuczkami, które znane mi są oddawna... Mówiąc nawiasem, ten pański Ramou siedzi w mojej piwnicy skrępo

bicieli swojego talentu ryczałtowy wieniec srebrny. Wzywam Pana przeto w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 1. kwietnia 1922, L. 82.727/IV. do złożenia w mowie będącego wieńca w nieprzekraczalnym terminie dni ośmiu i za należycie ostemplowaną deklaracyą na cele Skarbu narodowego, o ile że niezastosowanie się do niniejszego wezwania musiałoby spowodować wdrożenie przeciw Panu, jako obywatelowi państwa, egzekucyi II. stopnia, przy równoczesnem zastosowaniu do Pana jako do publicysty całego rygoru przysługujacych mi środków dyscyplinarnych.

Jeżeli surowość odnośnej ustawy godzi w tym wypadku w osobiste uczucia Pańskie, to zechce Pan zrozumieć, że zastosowanie do Pańskiej osoby litery prawa zdolne jest pobudzić do ofiarności warstwy od literackich i urzędniczych mniej zamożne, jak latyfundzistów, giełdziarzy i hurtowników, zaczem ściśle wykonanie zwyż naprowadzonego rozporządzenia ministeryalnego było w całej swej rozciągłości wskazane i duchowi tejże ustawy odpowiadające.

Nadmienia się przytem, że złożenie wieńca na Skarb narodowy nie uwalnia Pana od opłaty daniny majątkowej, należącej się w myśl uchwały sejmowej z 18. sierpnia 1921 za czas użytkowania tegoż wieńca przez Pana i wyciągania z niego korzyści procedurą handlową po myśli ustawy przemysłowej (vide „Monitor“ nr. 25 ex 1922) przewidzianych.

Lwów, 1. kwietnia 1922.

(Podpis nieczytelny).

J. STYCZ.

Bezcielesna podróż.

—o—

Mojemu mężowi

**W jakąś obcą walizkę metodą cudowną
Zamknąć swe niespełnione podróży pragnienie,
Przeniknąć każdej szaty pomiętość pakowną,
W nieznanego szczęśliwca wtopić się istnienie!**

**Podróżować z niewidkiem z jakimś bisnes-
[menem,
Na wschód i na zachód — dziś tu — jutro tam,
Między żółtym Hwang Tso a niebieskim
[Renem,
Od Buenos Aires do Żelaznych Bram.**

**Przeszkadzać mu szelestem w banknotów
[liczeniu,
Z hal targowych uwodzić na krzywe uliczki,
Gdzie w rzeźbionej zadumie, w sproszonem
[milczeniu,
Nawpół w ziemię wkopane stuwiekowe
[drzwiczki.**

**A gdy będzie obmyślał trustowe skupienia,
Do Tybetu klasztornych zawlec go zaciszy,
Od oczu Dalaj-Lamy niech się rozpłomienia,
Od kołysań derwiszów wnętrznie rozkołysze.**

**Kombinacye mu popsuć nerwów niespokojem.
Z rąk wytrącić nettowe i bruttowe zyski,
Oszołomić tęsknoty trującym napojem,
Poniesionej okrętem na huczne potryski!**

**A parowiec Titanic, warczący śrubami,
Rozpętaniem fal grzbietów pędzony w prze-
[stworza.
Chybotany lodowców bez rytmu tańcami,
Potwornie się rozgwiżdże po morzu — na
[morza!**

**Kędyś zorza rozewrze pokrwawioną paszczę
Od nieba Hammerfestu po wodziane wnętrze
I serce się podnóżnie w strwożeniu roz-
[płaszcze,
A siność rąk błagalnych ku górze wypiętrzy**

**Tak złowią nas rybacy w zatopione sieci,
Na fjordach nas wygrzeją fok obłe brzuszyska,
Jakaś mewa ze śmiechem, podleci, przeleci
I psotna fala morska nas pianą opryska.**

**W noc polarną zakrzepniesz w marmurowej
[bieli,
Ty cielesny — Ja w tobie duchem zaplątany
Pogardzę dłużą ciszy podskalnej pościeli,
Wstanę by nowej szukać wędrownej odmiany.**

**Zamajaczy mi wtedy gdzieś z mgławej oddali
Mityczna Amundsena eskadra ochotna,
Śmiertelnymi żaglami w zorzach się zapali,
Jak mój duch bezcielesny, w podróżach po-
[wrotna.**

**Dam jej hasło astralu ognikiem zielonym,
Że towarzysz ją czeka u fjordów wyłomu,
I odrzeknie mi echo w okrzyku stłumionym:
— Bezdomni cię witamy — nasz druhu bez
[domu!**

---

wany i związany jak kiełbasa... I mimo wściekłego oporu otrzymał nauczkę, którą popamięta.

Jest on coprawda prawdziwym mistrzem fakiryzmu! Pod tym względem składam mu hołd. Nie widziałem jeszcze tak zręcznego zastosowania wpływu na odległość!... Potrafił doprawdy przestraszyć mnie, chociaż nie jestem wcale wrażliwy i sądziłem, że jestem nieprzystępny na takie wpływy

Wszedł do mego domu przez okno oficynowe, wychodzące na rusztowanie budującego się domu, wszedł, aby porozrzucać moje karty i ułożyć z nich jakieś groźne symbole; potem bojąc się, by go nie ujrzano, skrył się w piwnicy i stamtąd wysyłał nam — mnie i starej mojej służącej — swe fale wyobrażeniowe!

[illegible]! Czy przypominasz sobie wykład, który miałem raz w liceum Condorcet o praktykach fakirów, a specyalnie o sztuce znanej pod nazwą: „Dziecko i sznur“? W Bombaju lub w Madrasie — a również w niektórych okolicach Egiptu — publiczność ustawia się dookoła fakira siedzącego z krzyżującemi się nogami, a przy nim znajduje się dziecko, próżny płaski kosz i długi sznur. Fakir podrzuca w górę sznur; wszyscy widzą, że sznur podnosi się w powietrzu prosto, jak gdyby trzymany jakąś siłą niewidzialną. Potem dziecko wspina się po sznurze. sznur podnosi się razem z dzieckiem i wszystko znika w obłokach. Nagle płaski kosz pęcznieje; otwiera się, a wewnątrz znajduje się dziecko sznurem owinięte.

To widzą stojący dookoła fakira widzowie... jeśli jednak oddali się ktoś na jakie dziesięć metrów i wejdzie na wzgórze lub wysoki kamień i stamtąd patrzeć będzie na tę scenę, zobaczy tylko siedzącego nieruchomo fakira z oczyma zyzującemi, oraz siedzące przy nim dziecko, które po chwili owinie się sznurem i schowa się do kosza... W rzeczywistości nic się nie dzieje... Jest to suggestya wyobrażeniowa... Im większą jest suggestywna siła fakira, tem bardziej trzeba się oddalić, aby nic nie widzieć... jest też bowiem stan przej[illegible]ciowy, w miarę oddalania się, obrazy suggerowane są jeszcze widoczne, lecz coraz bardziej błedną i rozwiewają się.

Jest to rzecz prosta, lecz doskonałe jej wykonanie wymaga wprawy kilku pokoleń. Fakir narzuca sam sobie jakiś obraz, np. sznur w powietrzu i wspinające się dziecko i wmawia sobie usilnie, że jest to obraz prawdziwy. To, co chce, aby inni widzieli, widzi wprzód sam z taką intenzywnością, że jego wyobrażenie wewnętrzne uzewnętrznia się i przenosi się na widzów... Jest to ten sam wypadek, który zaszedł w kaplicy w Morvan, a który udało mi się wyjaśnić. Obłąkany ksiądz miał halucynacye tak silne, że mimowoli udzielał ich otoczeniu, tak, jak to czyni świadomie fakir z wizyami, które sam sobie stwarza!

Praktyki czarownic w średnich wiekach kryły w sobie również wiele z tradycyi hinduskich i egipskich. Umiały komunikować swe halucynacye otoczeniu swemu. Roczniki kościelne wspominają nawet o niektórych fizyologicznych i psychicznych środkach przez nie stosowanych, jak np. nacieranie sobie ciała tłuszczem, opium, lub makiem, aby spowodować głęboki sen, który wyzwalał ich siły podświadome, straszne obrazy, w które wpatrywały się długo przed uśnięciem, ażeby we śnie ujrzeć je z taką siłą i wyrazistością i wizyi tych udzielić przez wpływ otaczającym je osobom...

I pan chciałeś zastosować do mnie tę samą zasadę!

Zdawało się panu, że może tylko teoretycznie znam „uzewnętrznienie wyobrażeniowe“! Jak gdyby życie bieżące nie dostarczało licznych przykładów! Ci wielcy przywódcy mas, którzy samą obecnością swoją przekonywują bez słowa niemal, wywołują bezwiednie halucynacye zbiorowe... Mówiąc o ich „sile magnetycznej“ o „czarze ich osobistości“ etc. przyznajemy tem samem, że mają oni władzę zarażania publiczności swemi wyobrażeniami. Sami oni nie wiedzą o tem, że praktykują fakiryzm. Taki Ramou, który ma poza sobą kilka pokoleń tresury psychicznej i umie doskonale koncentrować swe siły, potrafi oszukać najczujniejsze zmysły i to z zadziwiającej odległości.

Naprzód Ramou zabrał się do naszego zmysłu węchu, do niego bowiem przystęp jest najłatwiejszy. Z piwnicy i ze schodów wysyłał nocną porą fetor kału i piżma, rozsiewany przez krokodyla.

(C. d. n.)

Ze Świata Filmów.

Kino a rozwój ekonomiczny.

Nowe zarobki. — Orkiestra kinowa. — Aktor filmowy. — Majątek „gwiazd“. — Przemysł kinowy. — Kapitały niemieckie. — Przyszły rozwój.

Lwów, 15. kwietnia.

Nie da się już dziś zaprzeczyć, że wpływ kina na pewne zawody, na rozwój przemysłu okazał się bardzo duży.

Całe rzesze ludzi, np. skrzypków, pianistów, pędzących przed wojną mierny żywot, marniej jeszcze płatnych nauczycieli muzyki, lub wogóle nie mogących znaleźć zajęcia nawet w czasach obecnych, gdzie rzekomo utworzyło się tyle miejsc wolnych,

znalazło w kinach ostoję.

Podobnie ma się sprawa z aktorami. Wraz z nowem zapotrzebowaniem zjawił się nowy typ aktora filmowego, dla którego otwiera się

nowe, obfite źródło dochodu.

„Gwiazdy“ filmowe zrobiły nawet majątek, większy znacznie, niż ich koledzy ze sceny. (Mowa tu oczywiście o zagranicy. U nas jeszcze stosunki te nie dojrzały do tej wysokości). I tak Mr. John Gruerson, jeden z reżyserów amerykańskich „Trzech muszkieterów“, w których Douglas odegrał jedną z głównych ról, podczas konferencyi w komisyi finansowej senatu w sprawie importu filmów oświadczył, że majątek Douglas Fairbanksa wynosi 12.000 franków. Pola Negri posiada królewską fortunę — a wschodząca obecnie na firmamencie filmowym Mary Pickford, aktorka i autorka zarazem, posiada własną willę i auto.

Teraz pozostają operatorzy, służba, biura i administracya,

dające zarobek całej falandze osób.

A gdzież — najważniejsze części składowe tego kapitału ciągle rosnącego — a mianowicie: fabryki surowców, aparaty, tysiączne szczegóły, przynoszące ustawiczny napływ pieniędzy?

W Niemczech, w Ameryce, a obecnie we Francyi, przemysł filmowy, zrozumiany należycie, rozwija się nadzwyczajnie. Wzrósł on przedewszystkiem w Niemczech, gdzie dążą do kombinacyi międzynarodowej a tout prix.

Wartość akcyi przemysłu filmowego niem. wynosiła:

1 stycznia 1921 r. 98.000.000 mk. niem.
1 kwietnia 1921 r. 111.900.000 mk. niem.
1 lipca 1921 r. 192.000.000 mk. niem.
1 paźdz. 1921 r. 257.400.000 mk. niem.
1 stycznia 1922 r. 526.000.000 mk. niem.

Progresya geometryczna jest widoczna.

U nas jeszcze nie zdążono ani rozpatrzeć się w tej sprawie, ani też większość nie rozumie doniosłości rozwoju w tej gałęzi. Fabryk surowców nie posiadamy, wytwórnie są tylko w Warszawie i to nie w wielkiej ilości.

W szeregach dzielnie walczącej avant-gardy są przynajmniej kinoteatry polskie, spełniające doskonale swe zadanie, dające sukurs i byt całej armii pracowników i przygotowujące grunt dla przyszłego rozwoju ekonomicznego w tej dziedzinie.

L. B.

Kronika filmowa.

Lwów, 15 kwietnia.

Ulgi celne, przyznane filmom francuskim, importowanym do Polski, wejdą w życie w 8 dni po ratyfikacyi konwencyi handlowej polsko-francuskiej przez Sejm polski. Zniżka cła ma być następująca: Od pozytywu wyświetlonego 45 proc.; od negatywu wyświetlonego 45 proc.; od surowca filmowego 35 proc. Przemysłowcy nasi opłacają jednak w dalszym ciągu olbrzymie cła od filmów, exportowanych z Francyi, gdyż konwencya nie została jeszcze ratyfikowana przez Sejm. Możliwe jednak, że ulgi te wogóle nie wejdą w życie, gdyż o ile nam wiadomo, władze miarodajne noszą się z zamiarem zupełnego zniesienia cła wwozowego na filmy; natomiast jako ekwiwalent dla Skarbu chcą nałożyć kilkumarkowy podatek skarbowy od każdego biletu wejścia do kina w całej Polsce. — W ten sposób ciężar cła wwozowego zostanie rozłożony równomiernie na właściwych odbiorców, jakiemi są kina. A łatwiej jest pobierać przy każdym bilecie wejścia 5 marek na Skarb, niż jednorazowo i bezzwrotnie wyłożyć blisko pół miliona na cło. Ważną też rzeczą jest, że wtedy biura kinematograficzne mogą w razie nadesłanego filmu w złym stanie, zwrócić go dostawcy bez poważnej straty, jaką dotychczas stanowi bezzwrotne w tych wypadkach cło. Ułatwi też biurom wwóz filmów i ich nabywanie, gdyż możliwe wtedy będzie przysyłanie filmów do Polski dla ich przejrzenia. Zaoszczędzi to wielkie koszta podróży za granicę, które w znacznej mierze zwiekszają cenę filmu nabytego za granicą. Wreszcie Skarb na tem zyska, gdyż także przerzucenie opodatkowania filmu ukróci ostatecznie często jeszcze praktykowane sprowadzanie następnych kopii filmów przez „zieloną granicę“. Podobno Urząd celny w porozumieniu z Min. Spraw Wewn. i Min. Skarbu wyraził już swą zgodę na takie załatwienie sprawy i chodzi tylko o wydanie odpowiedniej ustawy. Ciekawe zatem, czy przemysłowcy nasi zdążą skorzystać jeszcze z ulg celnych, przewidzianych konwencyą handlową polsko-francuską?

Max Linder, ulubieniec publiczności, jest obecnie w Los Angelos. Ameryka zagarnęła go i dała rolę w sztuce p. t. „By my wife“, pyszną rolę. Ale Max chce wrócić do Europy, do Paryża!

Sławy filmowe.

Napiórkowska w „Atlantydzie“ — Harry Peel na Kino - Okręcie.

Lwów, 15. kwietnia.

Atlantyda jest to świetny film według powieści P. Benoit, wytwórni C-te Generale de la Cinematographie w Paryżu. Reżyserował tę przeróbkę J. Feyder.

Powieść „L'Atlantide“ zyskała niezwykły rozgłos wskutek zatargu, jaki wywiązał się między autorem, a znanym pisarzem angielskim, Ridder Haggard'em. Mianowicie Haggard twierdził, iż postać Antinei jest bladą kopią jego bohaterki w powieści „She“ (Ona). Akademia francuska rozstrzygnęła spór na korzyść Benoit'a, a olbrzymi sukces poczytności postawił go wkrótce między najmodniejszymi pisarzami doby współczesnej.

W „Atlantydzie“ wysuwa się przedewszystkiem na plan pierwszy urok przebogatej wyobraźni. To też czytelnik przebiega tę książkę jednym tchem i nie prędko umie się otrząsnąć z pod jej upajającego czaru.

Reżyser Feyder opracował tę powieść z nadzwyczajnym smakiem, usuwając sceny, wprowadzające posmak bulwarowej farsy. Zdjęć dokonano w Afryce, w głębi Sahary, gdzie artyści i operatorzy przeżyli prawie pół roku wytężonej, żmudnej pracy.

Główną postać odtwarza Stanisława Napiórkowska. Głośna ta artystka filmowa i tancerka, zrodzona w Konstantynopolu z ojca Polaka i matki Turczynki, nadaje się przedziwnie do roli Antinei, w której żyłach płynie przecież, jak powiada Benoit, krew szlachecka.

W interpretacyi Napiórkowskiej Antinea jest tem, czem być powinna: przepyszną samicą królewską une grande amoureuse, o fascynujących, płomiennych oczach, z uśmiechem na wpół okrutnym, na wpół słodkim, pół węża, pół pantery!

Prasa francuska oddaje należne hołdy polskiej gwieździe filmowej. Równie sławny artysta, jak Napiórkowska, Harry Peel, przedsięwziął kino-wyprawę na specyalnie wynajętym okręcie do Hiszpanii, Portugalii i Północnej Afryki, celem dokonania kilku zdjęć dla swych nowych obrazów.

Zaprosił dwadzieścia kilka osób artystów i personalu technicznego, zabrał automobil, łódź motorową i masę innych rekwizytów i 26. czerwca opuścił brzegi Holandyi.

Nie obeszło się bez morskiej choroby, ale mimo tej krótkiej nieprzyjemności, podróż ta długo pozostała w pamięci uczestników.

„Przybyliśmy do Afryki — opowiada Harry Peel, — 10. lipca, zarzuciwszy kotwicę przed Cueta w Marokko. Kurz i słońce, słońce i kurz. Przez góry, mijając przepaści, dojechaliśmy automobilem w 4 godziny do Tetuanu.

Potem przyszła kolej na Malagę. Sfilmowaliśmy hiszpańską walkę byków, a następnie w Lizbonie portugalską. Przez St. Sebastian i Biarritz wróciliśmy do Holandyi. Rozpoczęta na Południu robota zostanie tu zakończona i na filmie będzie można wnet podziwiać przepiękne widoki Hiszpanii jak również porywające niektóre momenty walki byków i mało znane życie Marokańczyków.

Ten artysta niedarmo nazwany jest „królem sensacyi“. Umie zainteresować publiczność swą osobą, zaciekawić ją swem życiem, swymi pomysłami, zarówno jak sztukami, w których występuje swą świetną grą.

O honoraryach, jakie pobiera, opowiadają oczywiście cuda.

Kiedyż nasi filmowi aktorowie dojdą do podobnych gaż?

Dr. B. T.

FELIKS UJEJSKI.

Lotnik.

—o—

Nad ziemie wzbił się krwi zlane posoką,
ponad rzek wstęgi i lazury morza,
w nieogarnione bezkresów przestworza —
jak mgła się w chmurach rozpłynął wysoko —

I z wyżyn spojrzał — zatopił głęboko
wzrok swój jak orzeł, gdzie największa groza,
wrogów najgęstsze szeregi — Świt! Zorza,
uzbraja w moc to groźne dla nich oko —

Chwila — a wydrze tajemnicę całą
i broń wytrąci z ręki swego wroga! —
a tam huk dział, szrapneli wre pożoga —

Ha! szrapnel pękł, wzrok łuną skier zamroczy,
zachwiał się statek — ale wyszedł cało! — —
me oczy?.!!! — wrogom niegroźne już oczy!!

Masowa wędrówka Niemców.

200.000 paszportów w r. 1921.

—o—

Berlin, w kwietniu.

W berlińskich biurach paszportowych obcych amabasad i konsulatów wydano w roku 1921 niemieckim poddanym

przeszło 200.000 paszportów do podróży.

Po usunięciu tam, utworzonych przez wojnę, rozlała się nowa fala wędrówek poza granice Niemiec do dalekich i najdalszych krajów. Chociaż nie wszyscy wyjeżdżający stale pozostają za granicą, to jednak faktem jest, że

w r. 1921 więcej Niemców wywędrowało na stałe, niż w r. 1913.

50.000 okrągło wydano paszportów do **Austryi** niemieckiej, gdzie wabi Niemców waluta. Drugą z rzędu jest **Czechosłowacya**, dokąd wyemigrowało 40.823 Niemców; z tego przyapada 712 na same dyplomatyczne paszporty. Że

do Polski wydano 35.714 paszportów,

tłumaczy się dwoma faktami. Po pierwsze wielką jest liczba Polaków niemieckiej przynależności państwowej, powracających z Niemiec do wyzwolonych obszarów Prus zachodnich i Poznania, następnie zaś wielu Niemców wyjeżdża w odwiedziny do swoich krewnych, pozostałych na terenach, zwróconych Polsce.

Tylko 13.344 Niemców wyjechało do Stanów Zjednoczonych,

tyle bowiem i ani o jednego więcej wyznaczyła generalna komisya immigracyjna dla Niemiec, a podobne ograniczenia zaprowadzono i dla innych krajów. Tak np. Włochy mają prawo wysyłać rocznie 42.000 emigrantów do Ameryki i tylu też już w pierwszej połowie roku wyjechało.

12.378 Niemców wyjechało do Danii,

po 10.000 do Szwajcaryi i Anglii z koloniami. Mniejszę ilości paszportów wydano do Szwecyi, Norwegii, Holandyi i Hiszpanii. Dość znaczną liczbę przyjęły kraje bałkańskie, jak Rumunia — 6000, Jugosławia 5000. 3500 Grecya, 1054 Bułgaria.

Wysoką jest stosunkowo liczba Niemców, przyjętych przez Francyę i kolonie

(7000), Belgia natomiast nie pokonała jeszcze swojej niechęci przeciw Niemcom, jak świadczy niska liczba, tylko 600 wydanych paszportów. Prócz tego wyjeżdżali także Niemcy do Łotwy, Estonii, Finlandyi i Litwy oraz do Węgier — **głównie w sprawach dyplomatycznych.**

Do Rosyi wyjeżdżali **robotnicy, dziennikarze** i socyaliści.

Na Ukrainę

udawali się w celach informacyjnych i **wkrótce wracali**. 340 Niemców wyjechało do Chin, 200 do Japonii, do Georgii dwóch, do Armenii wyjechał jeden tylko Niemiec.

2000 Niemców pochłonęła Ameryka poza Stanami Zjednoczonymi. Rozdzielła się ta liczba na Meksyk, Paragwaj, Chile, Urugwaj, Peru, Olonduras, San Domingo i Kubę. Ten ostatni kraj jest podobnie, jak Belgia,

bardzo nieprzyjaźnie dla Niemców usposobiony

i wydał surowe zarządzenia przeciw niemieckiej immigracyi.

MINIATURY.

Lekarstwo na drożyznę.

—o—

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo! Pod obuchem szalejącej lichwy i paskarstwa cierpi najbardziej stan urzędniczy. Są jednak trzy dykasterye urzędników, które mogłyby drożyznę wziąć za łeb i zdusić bezlitośnie. Są to urzędnicy podatkowi, starostowie powiatów granicznych i funkcyonaryusze sądu karnego.

Niechby urzędnicy podatkowi silnym finansowo jednostkom i bogaczom wojennym wymierzali odpowiednie podatki, coby bardzo wskrzepiło coraz to słabnący skarb państwa. Ostatnie ustawy i nowele podatkowe zostawiają im w tym kierunku dużo wolnej ręki. Dotychczasowe praktyki wykazują horrenda. W samym Lwowie są przemysłowcy, którzy płacą 70.000 rocznego podatku, a powinniby i mogliby płacić 7 milionów. To są fakta w naszym urzędzie podatkowym głośne i szeroko komentowane. W okręgu podatkowym warszawskim ma być jeszcze gorzej, bo tam do niewystarczających ustaw dołącza się jeszcze i łapownictwo w sprawach podatkowych, u nas na szczęście w tym kierunku zupełnie nieznane.

Gdyby starostowie powiatów granicznych że lazną ręką dusili tak dziś orgiastyczne wprost przemytnictwo, to skazane eo ipso na sprzedaż w kraju miliardowej wartości towary zniotłyby ceny w zdumiewający sposób.

Trzeci czynnik w ręku sędziów, karać nielitościwie lichwę, paskarstwo i przemytnictwo, pastwić się literalnie nad tymi zbrodniarzami, a rak się rozpłynie.

Niechby te trzy dykasterye urzędnicze podały sobie ręce i zwarły się ze sobą do solidarnej a nieubłaganej w tym kierunku roboty, to do paru miesięcy poczulibyśmy silny powiew przedwojennego życia. Słowa Michalskiego: nie umiem walczyć z drożyzną — stałyby się przeżytkiem. Dziś on już widzi, że drożyzna, to wieczny deficyt, to rabunek przedewszystkiem skarbu państwa, wobec czego wszelka akcya, dążąca do poprawy skarbu i waluty, jest syzyfową pracą.

Br.

JERZY BANDROWSKI.

Zamało po chrześcijańsku.

—o—

Chrystus zmartwychwstał!

Daremnie ludzie starają się zapomnieć, naprózno tłomaczą sobie, że to „święto, jak i inne", że to „tradycya", może nawet sięgająca naszych pogańskich jeszcze zwyczajów.

We wszystkiem tem może być i coś prawdy, jednakże — nie można stłumić w sobie radosnego uczucia, z jakiem się w ten dzień wstaje. Najzimniejszy człowiek odczuwa jakieś dziwne, łagodne ciepło w duszy na myśl o tem, że jednak — znowu zmartwychwstał! Może nie wierzyć, może uczucie swe składać na co mu się podoba, ale ono jest, czyste, dziwnie słodkie i jasne — nawet gdyby dzień był chmurny.

Bo jednak, cokolwiekby było, w tym dniu cały świat oddaje hołd nieśmiertelnemu tryumfowi prawdy i boskiego pierwiastku duszy ludzkiej, pierwiastku, przez ból, mękę, grzech, rozpacz i prześladowanie idacego ku wyzwoleniu.

I oto umęczona dusza ludzka uśmiecha się. Bo cały świat krzyczy do niej wielkim głosem:

— Nie lękaj się, nie upadaj, nie poddawaj się zwątpieniu! Zwyciężysz i wyzdrowiejesz!

Tak, ale potem Chrystus z płomienistą swą chorągwią wstępuje na niebiosy i zasiada tam w chwale — a człowiek na tym padole nieszczęsnym pozostaje jakim był i męczy się.

Bo najważniejsze jest przedewszystkiem to: Męka życia, brzemię cierpienia, udręczenia, bezustanne upadki, ból bezsilności, niemoc, rozpacz. Jest to życie do długiej, ciężkiej zimy podobne: To mróz szczypie, to znów zimne błoto pod nogami, wciąż coś dolega, wciąż coś dokucza. I człowiek nieraz nie przyznaje się do tego, ale właściwie upada, płacze w duchu, bo nie może dłużej wytrzymać.

A już jak ciężko jest w naszych czasach!

Kiedy o tem myślałem, przypomniałem sobie pewne zdarzenie z własnej młodości. Było to w czasie, kiedy na rodzinę moją runęły naraz mnogie, bolesne ciosy, a na domiar złego umarła mi matka, którą bardzo kochałem. Miałem wówczas osiemnaście lat, chodziłem do ósmej klasy gimnazyalnej. Wszystkie te straszne ciosy, które w dodatku spadły zupełnie niespodziewanie, rozbicie się domu rodzinnego i tak dalej, doprowadziło mnie do stanu bardzo bolesnej depresyi, a później jakiejś choroby nerwowej, w której było trochę pozy, a trochę młodocianej histeryi. Opiekował się mną wówczas katecheta, który, widząc, iż jestem chory, zaprowadził mnie do prof. Antoniego Gluzińskiego. Doktor zbadał mnie i zrobił, co należało do doktora, ale kiedyśmy wreszcie wyszli na ulicę, katecheta pokręcił głową i rzekł:

— Te wszystkie proszki to co innego, zażywaj je, jak ci kazano, ale ja powiem ci po prostu: Ty żyjesz zamało po chrześcijańsku!

— Jakto — zamało po chrześcijańsku? — zdziwiłem się. — Chodzę przecież do kościoła i na egzorty.

Niechbym spróbował nie chodzić! Katecheta nie żartował! To też odezwał się natychmiast:

— Spróbowałbyś nie przyjść! Wpaliłbym ci takie „sześć", żeby ci bokiem wylazło. Ale to nie o to idzie. Powtarzam ci: Zamało po chrześcijańsku żyjesz!

Długo nad tem myślałem i przyszedłem do przekonania, że ksiądz miał zupełną słuszność. I nieraz mi to później przychodziło na myśl, a już samo to wspomnienie działało kojąco.

Widziałem dużo świata i teraz wiem już, że najciszej, najspokojniej, najpogodniej i najjaśniej jest tam, gdzie ludzie najściślej żyją według swojej religii. Nie twierdzę bynajmniej — że każdy Japończyk jest uczonym w buddaizmie, że każdy Singalez naśladuje życiem swem Buddę, a każdy Mahometanin na pamięć umie Koran. Przeciwnie, tak nie jest. To są ludzie, jak i my. Ale wypełniają ściśle przepisy swej religii, mądrzy z całą świadomością, prostacy z obrzędowością naiwną. Jednak to właśnie, jakkolwiekby tam już było, stwarza ich życiu pewne ramy etyczne, spaja jakoś, robi ich spokojniejszymi, pogodniejszymi, łagodzi.

A tego u nas brak.

Nie mówię, nie namawiam do bigoteryi a-

ADAM SZCZERBOWSKI.

Ave.

—o—

Jakże cię mam powitać,
miłości, którą płonę,
płomieniem trawiąc zużle
na pozór spopielone?!

Czy cię powitać wrzawą
szumnej i dumnej pieśni,
by uczcić dziw, co z jawą
przez serce się rówieśni?!

Czy cię powitać bólu
rozkoszą i potęgą
za lat ciekących chyżo
jasno-zieloną wstęgą?!

Czy cię powitać śmiechu
Kaskadą aksamitną?!
— — — — — — — — —
Szczęśliwe usta milczą,
w cichości róże kwitną...

Oby znalazł naśladowców!

(Przyczynek do Skarbu Narodowego).

—o—

Lwów, 15. kwietnia.

W rosnącem zmateryalizowaniu społecznem, przyprószającem popiołem sobkostwa szczytne, ofiarnicze drogowskazy, pozostawione przez ojców na szlakach narodowego odrodzenia — wystrzela jak jasny promień słoneczny, piękny czyn obywatelski Maryana Krzysztofowicza, właściciela Jasienowa polnego, w powiecie horodeńskim. Szlachetny ten ziemianin, pomny przewodniej roli dworów polskich, a ogołocony doszczętnie z kruszców i kosztowności, wylawianych komitetowym mozołem na podkład waluty polskiej, ofiarował pokaźny płat rodzinnej ziemi na Skarb Narodowy. Patryotyczny czyn zelektryzował sąsiadów i oto i inni polscy ziemianie Pokucia deklarowali na zjeździe podobną gotowość ofiar. Gotowość podwójnie szlachetną wobec położenia, wywołanego niedawno uciszonym wojennym orkanem i damoklesową reformą rolną. Ofiarowane pola będą z ramienia Komitetu sprzedane za kruszec polskim włościanom, którzy oby nie tylko nasycali głód ziemi, ale hojną ceną przyczynili się do jak największej korzyści Narodowego Skarbu.

Radośnie fakt ten upamiętnić w świątecznym numerze naszego pisma, towarzyszącego ze szczerym aplauzem akcyi popierania Narodowego Skarbu. Radośnie i oby rozgłośnie. Są bowiem czyny, wołające o żywiołowe naśladownictwo, a świąteczna pora, nastrajająca górniej myśli ludzkie, przykute do krzyża trosk i rachub powszednich, snadniej pobudza do czynów, przynoszących ojczysty pożytek i obywatelski zaszczyt.

Na darowanych Narodowemu Skarbowi łanach wejdą, bez zamówionego dłuta pomniki ojczystej wdzięczności i czci najpóźniejszych pokoleń, oglądających z pietyzmem, obok husarskich, nowe przez właściciela Jasienowa odkryte pola chwały.

---

le podkreślam konieczność zbudzenia w sobie świadomości chrześcijańskiej, bez której my obywamy się jakoś dziwnie, jak gdybyśmy byli chrześcijanami tylko z pozoru. Każda religia ma bezwarunkowo olbrzymią siłę etyczną, a kto tę siłę lekceważy i kto się jej wyrzeka, sam się osłabia. Mogą żyć bez niej Chińczycy, którzy wogóle życia poważnie nie traktują. a posiadają wybitne zdolności do filozofii — ale czy my jesteśmy takimi tytanami na polu filozofii. abyśmy duchowo sami sobie wystarczać mogli?

Nie.

I dlatego — męczymy się w życiu. Dlatego ludzie, którzy nie są przygotowani do żadnych samodzielnych poszukiwań na polu filozoficznem, ni stąd ni zowąd wybuchają tragicznemi pytaniami:

— Powiedz: Jaki właściwie tego sens? Poco ja się męczę? Do czego jest to życie? Co w niem jest świętego?

Pytania takie słyszy się coraz częściej, słyszy się też ostry, bolesny chichot ludzi, dla których niema nic świętego, ludzi, męczących się krwawo i beznadziejnie.

I tym ludziom, jako pociechę niosę naiwne a bezbolesne lekarstwo, którego siły sam kiedyś doświadczyłem, a które całe jest w naiwnych i prostych, a przecie tak głębokich słowach starego katechety:

— Spróbujcie żyć więcej po chrześcijańsku!

Zbliżenia polsko-czeskie.

—o—

Pilzno, w kwietniu.

Idea zbliżenia polsko-czeskiego, zainicyowana przez rozumną politykę naszego ministra spraw zagranicznych, znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie czeskiem. Coraz częściej odzywają się w prasie czeskiej artykuły, owiane sympatyą dla Polski, wzywające do zgody i do zapomnienia krzywd. Najsilniejszy wyraz znalazła idea ta w Pilźnie gdzie w ostatnich dniach założono koło polsko-czeskie, skupiające całą inteligencyę obu narodowości. Duszą i założycielem Koła są ze strony czeskiej redaktor Wojciech Kosnar, zaś ze strony polskiej młody inżynier górniczy, Małopolanin, p. Stanisław Milter. Redaktor Kosnar, wielki entuzyasta i przyjaciel narodu polskiego z całym zapałem i bezinteresownością oddał się idei uświadamiania Czechów o Polsce zapomocą odczytów nie tylko w Pilźnie, ale także na prowincyi, a w pracy tej znalazł niestrudzonego pomocnika w p. Molterze. Praca ich, wobec silnie zorganizowanej propagandy ukraińskiej w całych Czechach, posiada wielką doniosłość polityczną dla naszego narodu i ułatwia licznym naszym ziomkom zgodne współżycie z Czechami. Ostatnio ostentacyjnie przyjęto w Pilźnie wycieczkę akademików z Warszawy i Poznania.

Wielkie święto Czerw. Krzyża.

—o—

Lwów, 15. kwietnia.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu M. O. P. T. C. K. uchwalono na zakończenie tygodnia propagandy urządzić w niedzielę Przewodnią, dnia 23. kwietnia br. Wielki Festyn Czerwonego Krzyża. Pomysłowy Komitet obmyślił mnóstwo atrakcyi, które napewno zgromadzą tłumy na to piękne Święto Wiosenne. Festyn odbędzie się na dawnym Placu Powystawowym, obecnie miejscu Targów Wschodnich. W tej najbardziej uroczej części miasta, wśród ślicznych kiosków i zieleniejących drzew, przy akompaniamencie muzyki dwóch orkiestr: skautowej i 40 pp. pokażą nam dzielne drużyny harcerskie ćwiczenia swoje, co zainteresuje napewno starszych i młodych. A „Stacya Posiłkowa“, tak dobrze znana z czasów wojennych, rozbije tam również swe namioty, karmiąc i pojąc wygłodniałe rzesze. Funkcyonować będzie również poczta polowa, za pośrednictwem której, jak wiadomo, skojarzyło się już kilka małżeństw. A wreszcie na zakończenie zapowiedziano tańce w pawilonie, więc nawet i deszcz nie przeszkodzi wirującym parom w ich zapale tanecznym. Mnóstwo innych niespodzianek przygotowuje Komitet, trzymając to jednakże w tajemnicy, by istotnie sprawić prawdziwą niespodziankę. Wstęp dla członków Czerwonego Krzyża bezpłatny, a więc niech wszyscy śpieszą zapisywać się na członków przed dniem 23. kwietnia. Wpisywać się można będzie również i przy kasach u wejścia na Festyn. A więc kto żyw, niech się zapisuje.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 pop. „O skibę“, dramat w 4 aktach Kosora.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Za

marle oczy", dramat muzyczny w 1 akcie D'Alberta.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 3.30 „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta.

W poniedziałek, 17. kwietnia o godz. 7.30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach Wroczyńskiego.

TEATR MAŁY.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 „Czysty interes", farsa w 3 aktach Kiedrzyńskiego.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Kłopoty p. Złotopolskiego", farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 „Hiszpański słowik", operetka w 3 aktach Falla.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

Teatr lit. art. „UL" program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy Andy Kitschman i Marka Windheima; Bronowski, Mirski, Wilkoszewska, Sławski. 2) „Hotel de Wanze" Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie" operetka. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

Program „Bagateli" od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. Nelli Olma, Wolski, Dawidowicz, Kraus. 2) Znakomity duet M. Mazurkiewicz i Wolski. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prologiem pióra W. Raorta „Wiosna na Wysokim Zamku".

—o—

Arnold Földesy, słynny wirtuoz-wiolonczelista, jedyny rywal Casalsa, wystąpi z własnym koncertem w środę, 19. bm. Artysta, którego prasa zagraniczna zalicza do najwybitniejszych wirtuozów współczesnych, a o którym recenzent poważnego pisma monachijskiego pisze: „Sensacyą był Földesy. Jest to Paganini na wiolonczeli, którego można zaliczyć do cudów świata nowoczesnego ruchu koncertowego", wykona piękny program, złożony z utworów przeważnie dotychczas we Lwowie niegranych. 5479

Agencya koncertowa Tow. muz. W poniedziałek, 24. kwietnia br. **Jadlowker Herman,** bohaterski tenor oper zagranicznych. 3316

Koncert A. Wesołowskiego i A. Dembott. Międzynarodowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża urządza 17 kwietnia w Tow. Muzycznem poranek na pomnożenie swych funduszów, z łaskawym współudziałem ulubieńca Lwowa tenora **A. Wesołowskiego** i śpiewaczki Adolfiny Dembott, która przed rokiem dała się słyszeć w Teatrze Miejskim w „Rycerskości wieśniaczej" i zyskała pochlebne krytyki. Pan A. Wesołowski między innemi śpiewać będzie aryę Jontka z „Halki" po polsku, którą to rolę będzie kreował następnie w Warszawskim Teatrze. Nie wątpimy, że tak piękny cel, jak i nazwiska koncertantów zainteresują szerokie koła muzykalnej publiczności. 3320

Wesołego Alleluja! Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma i wszystkim rodakom na rozległych Ziemiach polskich, ślemy w Dzień Zmartwychwstania braterskie życzenia „Wesołego Alleluja"!

Pieśni Wielkanocne układu W. Adamczaka odśpiewa chór żeński czterogłosowy w pierwszy dzień Świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 12.30, a w drugi dzień w kościele Archikatedralnym o godz. 12-tej.

Polscy artyści za granicą. W Pilźnie wystąpiła niedawno z nadzwyczajnym sukcesem znana śpiewaczka operowa Ina Zadora-Zbierzchowska, śpiewając Mimi oraz Butterfly. Dzienniki czeskie piszą z ogromnemi pochwałami o naszej śpiewaczce. I tak „Cesky Denik" z 12 kwietnia donosi: „Między narodem naszym a braterskim narodem polskim zaczynają pomału łamać się zapory. Jednym z mostów, po którym najpewniej można dojść do porozumienia, jest bezwzględnie sztuka. Fundament tego pomostu położył kwartet czeski i Ilona Kurz. Obecnie Zbierzchowska, żona znanego poety i dziennikarza jest naszym gościem. Zbierzchowska jest zjawiskiem w świecie śpiewackim nadzwyczajnie zajmującem. Jej łagodny, wysoki sopran, wykazuje nadzwyczajne wyszkolenie. Jako Mimi przyjęto śpiewaczkę bardzo gorąco, wywoływano kilkakrotnie. Teatr był wysprzedany". Artystka po sukcesie odniesionym w Czechach, wyjeżdża do Jugosławii i śpiewać będzie w Zagrzebiu oraz w Lublanie. Cóż na to opera lwowska?

KONCERT W. KAWECKIEJ, królowej operetki, w piątek 21. kwietnia w sali Filharmonii z udziałem barytona opery warsz. **Kruglowskiego,** Prof. **Piotrowskiego i in. Bilety w magazynie nut** Połonieckiego. 3289

—o—

Zatwardzenie. Według zgodnych doświadczeń starszych lekarzy Szpitala wiedeńskiego „Wiedeń", jest woda gorzka „Franz-Josef" doskonałym środkiem przeczyszczającym.

P. T. Publiczności polecamy firmę Arnolda S. Süsa, Lwów, Rutowskiego 20, posiadającą na składzie największy wybór towarów sukiennych i bławatnych po bardzo przystępnych cenach. 3305 a).

Echa bandyckiego napadu „Wpereda" na policyę państw.

Kłamstwa „Wperedu" wychodzą jak oliwa na wierzch.

—o—

Lwów, 15 kwietnia.

(,) „Wpered" z datą 22 lutego 1922 w artykule pt.: „Policyanci zabili chłopa" doniósł, że dnia 14 lutego policyanci w Ottynii pobili babę z Hołoskowa, ponieważ sprzedawała jaja po cenach wyższych niż taryfa maksymalna. W obronie baby stanął jej mąż Dmytro Denyszczuk, którego policyanci zaciągnęli do urzędu gminnego i tam go zabili.

Sprawozdawca nasz widział naoczne protokół sekcyi zwłok przeprowadzonej dnia 15 lutego przez komisyę sądowo-lekarską, w skład której wchodzili lekarze dr. Hacker i dr. Drzewicki. Orzeczenie ich stwierdza, że denat sprowadzony do urzędu gminnego zachorował w pokoju przed przesłuchaniem, oczekując na przybycie urzędnika gminnego. Obdukcya zwłok wykazała, że Denyszczuk zmarł na arteryo-sklerozę, spowodowaną dłuższem chronicznem zapaleniem nerek, z postępowym przyrostem serca i zwyrodnieniem mięśnia sercowego. Na ciele rzekomo pobitej żony nie znaleziono również żadnych śladów pobicia.

W sprawie tej sąd okręgowy karny w Stanisławowie rozpoczął natychmiast śledztwo, przesłuchano kilkudziesięciu świadków, a dotychczasowe wyniki śledztwa, będącego już na ukończeniu, wskazują na bezczelną napaść „Wperedu" na policyę.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog wojny domowej w Sokolnikach.

Bójka o dziewczynę. — Postanowienie zemsty. — Komplot bandytów. — Zaczepka w karczmie. — Zabójstwo. — Wyrok.

—o o—

Lwów, 15. kwietnia.

(h) Swego czasu pisaliśmy obszernie o wojnie domowej, jaka miała miejsce w Sokolnikach dnia 3. grudnia 1921,

zakończona zabójstwem Jana Jaworskiego.

Między dwiema partyami sokolnickich parobków powstała sprzeczka, a potem

bójka o dziewczęta.

Z bójki tej wyszedł zwycięsko Jaworski. Poturbowany Jan Kuźmiar postanowił się zemścić i w tym celu namówił Michała Reczucha, Wojciecha i Karola Markowskiego, Jana Woźniakiewicza i Jana Reczucha

do wzięcia udziału w odwecie.

Następnego dnia udali się wszyscy do karcz-

TEFFI.

Don-Juan.

—o—

W piątek, dnia 14. stycznia punktualnie o godzinie ósmej wieczorem, uczeń ósmej klasy gimnazyum Władek Błazerski został don-Żuanem.

Stało się to zupełnie zwyczajnie i nieoczekiwanie, jak różne wielkie zdarzenia.

Mianowicie tak:

Stał sobie Władek przed zwierciadłem i smarował czarne kudły irysową pomadą. Wybierał się do Czampińskich. Julek Masłowski, jego kolega i przyjaciel, siedział na krześle i palił papierosa, narazie naodwrót, ale, w rzeczywistości, czyż to nie jest wszystko jedno, kto się czem zaciąga — papieros palaczem, czy palacz papierosem? Głównie idzie o to, aby istniał wzajemny stosunek.

Gdy już włosy były napomadowane według wszystkich prawideł estetyki, Władek zapytał Julka:

— Nieprawda, mam dziś bardzo zagadkowe oczy?

I, zmrużywszy je, dodał:

— Wszak jestem prawdziwym don-Żuanem.

Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju, więc Julek, nie bacząc na oczywistość Władkowego wyznania, zapytał:

— Niby to ty?

— No tak!

— A dlaczego?

— To jest zupełnie proste. Ja w istocie nie kocham żadnej kobiety, a jednak mam u nich powodzenie; szukam tylko swego „ja". Zresztą ty tego i tak nie rozumiesz!...

— A Mela Czampińska?

Władek Błazerski poczerwieniał, lecz spojrzał w lustro i znalazł swoje „ja":

— Mela Czampińska jest dla mnie taką samą zabawką, jak i wszystkie inne kobiety.

Julek zrobił minę, jakby mu było wszystko jedno, lecz coś go ukłuło w serce. Zazdrościł przyjacielowi jego świetnej karyery.

U Czampińskich było dużo młodzieży, zachowującej się niezmiernie poważnie, gdyż nikt tak bardzo nie boi się uronić cośkolwiek ze swego dostojeństwa, jak uczeń lub uczenica ósmej klasy.

Władek skierował się w stronę Meli, lecz w porę przypomniał sobie, że jest don-Żuanem, i — usiadł na boku, niedaleko ciotki gospodyni i szyntek ze szynką. Ciotka była milcząca, lecz szynka, pierwsza i wieczna miłość Władka, ciągnęła go do siebie i maniła. Już szykował się do pochwycenia najapetyczniejszego kąska, gdy przypomniał sobie, że jest don-Żuanem, i, gorzko się uśmiechnąwszy, opuścił rękę.

— Don-Żuan, pożerający szyntki ze szynką? Czyż mogę chcieć szynki? Czyż jej pragnę!...

Nie, on nie chciał zupełnie. Pił herbatę z cytryną, co nie mogło poniżyć godności don-Żuana.

Mela podeszła do niego, lecz jej zaledwie raczył odpowiedzieć. Wszak powinna zrozumieć, że mu kobiety się znudziły.

Po herbacie towarzystwo bawiło się w gry towarzyskie. Ale, oczywiście, nie on. Władek stał obok drzwi, uśmiechając się zagadkowo, patrzał się na portyerę.

Mela znów do niego podeszła.

— Dlaczego pan nie był u nas we wtorek?

— Nie mogę pani tego powiedzieć, odparł dumnie. — Nie mogę dlatego, że miałem schadzkę z dwiema kobietami. Jeśli pani chce, to nawet z trzema...

— Nie, ja nie chcę... — wybełkotała Mela.

Zdaje się, że poczynała oryentować się, z kim ma do czynienia.

Zaproszono wszystkich do kolacyi. Dania były znakomite. Jednak nic z tego wszystkiego Władek nie kosztował.

Don-Żuany nie jedzą kolacyi, albowiem po nocach gubią kobiety.

— Władek! — rzekła błagalnie Mela. — Przyjdź jutro o trzeciej na ślizgawkę!

— Jutro? — odparł, nachmurzywszy brwi. — Jutro akurat o trzeciej, przychodzi do mnie

my, a zastawszy tam Jaworskiego,

poczęli go wyzywać,

a gdy Jaworski, przeczuwając niebezpieczeństwo, chciał uciec, napastnicy wybiegli za nim, a Michał Reczuch, który przyszedł z karabinem,

oddał strzał, kładąc go trupem.

Przez dwa ostatnie dni toczyła się w tut. sądzie okr. karnym rozprawa przeciwko wyżej wymienionym. Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Michała Reczucha na 1 rok ciężkiego więzienia, Kuźniara na 1 rok, Wojciecha Markowskiego i Woźniakiewicza na 7 miesięcy, Markowskiego Karola i Jana Reczucha na 6 miesięcy. Zasądzeni wyrok przyjęli.

Przeszłość aresztowanego we Lwowie „kapitana" z Koepenick.

Krótka edukacya. — Szybki awans w wojsku. — Dezercya. — Główny intendent. — Ślub z artystką kabaretową. — W areszcie w Budapeszcie. — Grasowanie we Lwowie. — Kradzione rzeczy w hotelu.

Lwów, 15. kwietnia.

(h) Przesłuchanie aresztowanego „kapitana" Dłużyńskiego, osławionego aresztowaniem rodziny Eisenbergów, dało

ciekawe rezultaty.

Stwierdzono prawie na pewne, że „kapitan" nazywa się Bronisław Florus, urodzony w Brodach, absolwent IV kl. szkoły ludowej. Po odbyciu służby w marynarce austryackiej i przewrocie politycznym, zgłosił się do armii polskiej, jako szeregowiec, a w krótkim czasie wypłynął jako sierżant sztabowy. Niebawem jednak zdezerterował i podrobiwszy papiery na nazwisko legionowego oficera por. Krajewskiego, zgłosił się do XI dyw. armii Hallera, gdzie został przyjęty i wkrótce

zamianowany głównym intendentem.

Będąc na tem stanowisku, jak twierdzi, człowiekiem „honoru", zważał na uczciwość tak dalece, że wsadził do kryminału swego szefa, pułkownika O.

Będąc na urlopie w Warszawie, poznał się tam z artystką kabaretową N. N., z którą

się ożenił.

Niebawem jednak małżonka poczęła się „puszczać" i wreszcie zbiegła z „z tym trzecim" za granicę. Zrozpaczony, udał się w poszukiwanie za żoną, a zajechawszy do Budapesztu, naciągnął tam posła polskiego, za co jakiś czas tam siedział w areszcie. W jakiś czas później zjawił się znowu w Polsce i

pod nazwiskiem por. Witolda Grabowskiego

z Oddz. II M. S. W. począł grasować.

W tym charakterze przybył do Lwowa i urządził tu „kawałek" z Eisenbergami. Aresztowanych straszył okropnemi przejściami, jakie ich czekają w więzieniu warszawskiem. Podczas aresztowania Florusa, znaleziono u niego w hotelu

wielką ilość sukien damskich i bielizny, pochodzących z kradzieży.

Florus prawdopodobnie zostanie odesłany do sądu w Warszawie.

pewna hrabina.

Mela spojrzała na niego z przerażeniem i jej dusza zapłonęła zachwytem dla niego. Jednak on był don-Żuanem, więc ukłonił się i wyszedł, zapomniawszy włożyć nowe kalosze.

Następnego dnia, gdy Julek przyszedł do Władka, ten leżał w łóżku.

— Czego gniejesz!? już wpół do trzeciej!... Wstawaj!

Władek nic nie odpowiedział i schował się pod kołdrę.

Rozdrażniło to Julka. Schwycił kołdrę i szarpnął ją mocno, starając się ściągnąć ją z łóżka.

Władek nagle zerwał się. Był czerwony, roztargany, a oczy miał spuchnięte od płaczu.

— Nie mogę iść na ślizgawkę!.., Nie mogę!...

— Dlaczego? — przestraszył się przyjaciel. — Kto cię, zresztą, tam gna?...

— Mela prosiła, a ja nie mogę!... Niech się męczy!... Powinienem ją zgubić!...

Łkał i co chwila obcierał nos prześcieradłem.

— Teraz już wszystko jest skończone... Szukam swego „ja".

Julek go nie pocieszał. Ciężko jest, lecz cóż robić?... Jeśli człowiek znalazł swoje powołanie, niech czyni dla niego ofiarę z drobnostek życiowych!...

— Cierp!...

KRONIKA SPORTOWA.

Lwów, 15. kwietnia.

Ł. K. S. „Pogoń" zamierza utworzyć sekcyę pań która będzie uprawiała lekką atletykę, piłkę koszykową i nożną. „Pogoń" ofiarowuje swoje boisko dwa razy w tygodniu w pewnych godzinach wyłącznie dla użytku pań. Fachowe kierownictwo obejmie prof. T. Dręgiewicz. W sprawie przystąpienia do Sekcyi Pań, udziela informacyi i przyjmuje zgłoszenia p. Stefania Zarugiewiczówna, Redakcya „Sportu", Zimorowicza 5, od 8 do 1-szej w południe codziennie.

NADESŁANE.

Herman Garfein

sędzia sądu apelacyjnego,
zmarł w dniu 13 kwietnia 1922 w 72. r. życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 16 kwietnia 1922 o godzinie 11 przed południem z domu przy ul. Zielonej 17 na cmentarz izraelicki. 3308

SPROSTOWANIE.

Odnośnie do art. w „Gazecie Porannej" z dnia 15. bm. p. t. „Bogaty nafciarz borysławski kradnie parę butów pasażerowi kolejowemu", wymieniony w powyższym artykule p. R. prosi nas o zaznaczenie, że podane w tej sprawie szczegóły mijają się z prawdą, albowiem powyższe buty wziął w obecności portyera i pakiera i zapakował je w obecności garderobianej.

Przez dłuższy czas buty te leżały na stole bez opakowania, tak, że wszyscy mogli je widzieć. Buty te zabrał w tym celu, by oddać je właścicielowi, który jest jego znajomym, na co również może dostarczyć odpowiednich dowodów. Nieprawdą jest, jakoby p. R. siedział przez 3 dni w areszcie, natomiast był tylko przez 1 dzień przytrzymany.

W dalszym ciągu p. R. zaznacza, że buty te nie były nowe, lecz stare i przedstawiały małą wartość, nie były one schowane, jak to podano u pewnego radcy kolejowego, lecz zostały odesłane do Borysławia, dokąd właściciel ich miał przybyć, co jest protokolarnie stwierdzone. Wkońcu p. R. podaje, że nawet protokół świadków obciążający udowadnia jego niewinność. 3326

Kto odniesie zwycięstwo w pojedynku Barthou—Cziczerin?

Wpływ układu ryskiego na Anglię. — Francya nie ma zamiaru czynić ustępstw. — Sowiety nie chcą być traktowane jak misya chińska w Waszyngtonie. — Niemcy i Rosya poruszają kwestye drażliwe dla Francyi.—Lenin w Genui.

—o.o—

Warszawa, 15 kwietnia.

(Telef.) (m) Wybór delegata Polski do podkomisyi walutowej w Genui uważają powszechnie

za sukces polityki ministra Skirmunta.

Zwracają uwagę na to, iż **propozycya wybrania do tej podkomisyi delegata Polski pochodzi od przewodniczącego podkomisyi monetarnej angielskiego ministra skarbu Sir Roberta Horne'a.** Korespondent „Kuryera Warszawskiego" zwraca uwagę i na ten szczegół, że

dominia angielskie głosowały za Skirmuntem

i stwierdza równocześnie, że wynik wyborów w Genui nasuwa jednak pytanie,

czy ostatni układ ryski nie miał wpływu na Anglię i to na naszą korzyść.

Ogólną uwagę przykuwa w Genui do siebie

podkomisya polityczna,

której posiedzenie było wyznaczone na piątek. Posiedzenie to miało być widownią walki pomiędzy delegacyą sowiecką a francuską o warunki odbudowy Rosyi. W związku z tem są w Genui czynione nawet zakłady o to,

kto w tym pojedynku Barthou—Cziczerin odniesie zwycięstwo.

W Genui wątpią, czy interwencya Lloyda George'a mimo jego zręczności dyplomatycznej zdoła uciszyć wzburzone fale i doprowadzić do porozumienia. W każdym razie delegacya francuska zdecydowaną jest

nie poczynić żadnych ustępstw

z warunków odbudowy Rosyi, ustalonych przez rzeczoznawców międzysojuszniczych w Londynie. Cziczerin oświadczył przedstawicielom pism niemieckich, że delegacya sowiecka nie dopuści do tego, aby ją na zjeździe genueńskim traktowano w ten sposób,

w jaki traktowano delegacyę chińską w Waszyngtonie.

Sytuacya we czwartek wieczorem była tego rodzaju, iż należało się spodziewać, że posiedzenie podkomisyi politycznej, wyznaczone na piątek się nie odbędzie, a to z tego powodu, ponieważ Cziczerin zażądał zwłoki celem zapoznania się ze szczegółami memoryału państw sprzymierzonych.

Na posiedzeniu podkomisyi finansowej niemiecki minister skarbu Hermes, poruszył w imieniu Niemiec

sprawę odszkodowań

przeciw czemu wystąpili ostro niektórzy członkowie podkomisyi, a zwłaszcza delegaci francuscy. Delegat rosyjski Rakowski rozpoczął dyskusyę nad

sprawą rozbrojenia,

jako ośrodka równowagi wśród państw europejskich.

Korespondent „Przeglądu Wieczornego" p. Kazimierz Ehrenberg donosi, że wywody Rakowskiego nacechowane były niezwykłą efronteryą i wywołały ostre protesty ze strony członków komisyi. W sobotę nastąpi przerwa w obradach konferencyi. Przerwa trwać będzie przez 3 dni świąteczne, tj. do wtorku.

W najbliższych dniach spodziewają się przybycia Lenina do Genui.

L. George zamierza do Rady najw. powołać Niemcy i Rosyę.

—o.o—

Warszawa, 14. kwietnia.

(Telef.) (m). Prasa berlińska lansuje pogłoskę, jakoby Lloyd George zamierzał na konferencyi genueńskiej wnieść

projekt uzupełnienia Rady Najwyższej

przez powołanie do niej przedstawicieli Niemiec i Rosyi.

Komisya walutowa obraduje

nad przywróceniem równowagi finansowej Rosyi sowieckiej.

—o.o—

Rzym, 14 kwietnia.

(PAT.) Pierwsza podkomisya komisyi finansowej postanowiła obrać za główny punkt swoich obrad

kwestyę walutową.

Podstawę dla obrad, które się toczą w tej sprawie, stanowią materyały przebrane przez ekspertów w czasie narad londyńskich. Angielski kanclerz skarbu sir Robert Horne przedstawił projekt zwołania

międzynarodowej konferencyi bankowej

z udziałem banków emisyjnych wszystkich krajów. W dyskusyi zabierał głos delegat niemiecki minister Hermes, który poruszył sprawę bilansu wewnętrznego i zewnętrznego krajów, oraz delegat rosyjski Rakowski, który omawiał stanowisko ekspertów londyńskich w kwestyi rosyjskiej. W dyskusyi poruszono konieczność wstrzymania inflacyi oraz omawiano sprawę opracowania specyalnego planu dotyczącego bilansu Rosyi i

przywrócenia równowagi finansowej Rosyi sowieckiej.

Berlin, 14 kwietnia.

(PAT.) Pisma berlińskie donoszą o wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej konferencyi genueńskiej co następuje: Po przemówieniu Roberta Horna i ministra finansów dr. Hermesa delegat Danii Glückstedt oświadczył, że zgadza się z wywodami Roberta Horna w sprawie

wprowadzenia waluty opartej na złocie,

któraby byłaby międzynarodowym środkiem płatniczym. Delegat rosyjski Rakowski oświadczył, że poglądy delegacyi rosyjskiej

zasadniczo zgadzają się z poglądami rzeczoznawców angielskich.

Rakowski nadmienił, że w Rosyi liczba żołnierzy

Na srebrnym ekranie.

Dzika kotka.

Komedya groteskowa w 5 aktach. Pola Negri w roli głównej. Teatr świetlny „Apollo".

—o—

Lwów, 15. kwietnia.

Znakomity reżyser Lubicz, którego dziełem są najpiękniejsze dramaty świetlne, stworzył w „Dzikiej kotce" nowy, nieznany dotychczas rodzaj twórczości kinematograficznej. Ta groteska satyryczna, posługująca się dekoracyą i humorem w stylu futurystycznym, przewyższa swoją oryginalnością najbardziej fantastyczne pomysły dotychczasowe. „Dzika kotka" jest przytem zabawną satyrą, ośmieszającą aż do granic nonsensu sztywny militaryzm niemiecki i wszystkie bożyszcza germańskiej cywilizacyi. W groteskowej bajce, uważny widz znajdzie niejedno żądło głęboko sięgające. Tem się prawdopodobnie tłómaczy, że „Dzika kotka" święciła wszędzie niezwykłe tryumfy i należy niewątpliwie do najwybitniejszych zjawisk filmowych obecnego sezonu. Akcya pełna jest wybornych epizodów, które wywołują na widowni nieustanne salwy śmiechu. I nigdzie dotychczas styl futurystyczny nie znalazł tak wdzięcznego pola popisu.

„Dzika kotka" jest wielkim tryumfem pracy reżysera, który umiał wszystkiemu nadać jednolity charakter i zespolić grę artystów z całą stroną dekoracyjną, w jedną oryginalną całość.

Bohaterką tej futurystycznej komedyi jest Anisa, córka herszta rozbójników, grasujących dokoła „Niezdobytej twierdzy". Ta twierdza najeżona armatami i bagnetami, to twierdza wszystkich śmieszności współczesnego przekwitu pseudo cywilizacyi, Anisa zaś, to wyobrażenie dzikiej pierwotnej natury. Anisa mieszka wprawdzie pod gołem niebem, myje się śniegiem, zna tylko zapach obory, ubiera się w łachmany, ale pod tem wszystkiem ukrywa prawdziwe, niepohamowane uczucie.

W niezdobytej twierdzy panuje niepodzielnie srogi komendant i jego pocieszna załoga. Komendant nie boi się nikogo, oprócz własnej żony i córki, która cierpi na brak męża. Lecz oto los zsyła niespodziewanie pięknego i zgrabnego porucznika Wurma. W swoim dawnym garnizonie naraził się on wszystkim... mężom, przeto zostaje zesłany do twierdzy. Wurm wyrusza w drogę, żegnany owacyjnie przez tłumy kobiet wszelkiego stanu i wieku, jak również przez całą czeredę dzieci, opłakujących rzewnie odjazd tatusia. Po drodze jednak wpada w ręce Anisy i jej bandy. „Dzikiej kotce" zrobiło się trochę niewyraźnie na widok zgrabnego porucznika. Tak ładnego i eleganckiego chłopca nie widziała bowiem jeszcze dotychczas. Rodząca się miłość nie przeszkodziła jednak, aby w myśl starych tradycyi zbójeckich, nie zabrać mu całej garderoby. Porucznik Wurm zjawił się w „Niezdobytej twierdzy" w bieliźnie. Powitano go z radością, jako upragnionego kandydata na męża.

Losy Wurma w twierdzy i jego „bohaterskie czyny", to jeden nieprzerwany łańcuch przekomicznych sytuacyi, których kulminacyjnym punktem jest wyprawa porucznika przeciwko bandzie Anisy.

Świetna jest ta armia, która wyrusza do walki przy dźwiękach melancholijnego walczyka. Skoro jednak okazuje się, że Anisa bije naprawdę, żołnierze oświadczają, że „tak się nie bawią" i cofają się bohatersko aż pod mury twierdzy, potem wracają z tryumfem, witani jako zwycięzcy. Wódz bohaterów, porucznik Wurm, otrzymuje jako nagrodę rękę córki komendanta. Uroczystość zaręczyn odbywa się z niesłychaną wspaniałością. Tymczasem Anisa na czele zuchwałych opryszków zakrada się do „Niezdobytej twierdzy",

zredukowaną została z 5 milionów do 1,400.000. Ciężary wojskowe stanowią jeszcze ciągle 25 prc. wydatków. Delegaci rosyjscy do dnia 13 bm. przedłożą swój projekt. Robert Horne zwrócił się z prośbą do delegatów niemieckich i rosyjskich, aby swe projekty przedstawili jak najprędzej. Komisya walutowa postanowiła, aby podkomisya zbadała projekt rosyjski i niemiecki jeszcze przed najbliższem posiedzeniem plenarnem komisyi finansowej.

NADESŁANE.

wcale zresztą niestrzeżonej. „Dziką kotkę“ wprowadzają w zachwyt piękne suknie, perfumy i wszystkie kosmetyki. Na balu zjawiają się też nowi goście. Komendant jest zachwycony tajemniczą nieznajomą, Wurm poznaje Anisę i wywiera na niej straszliwą zemstę, wyciskając na ustach nadobnej zbójnicy, pierwszy pocałunek. „Dzika kotka“ ucieka z twierdzy z bogatym łupem, ale i ze wspomnieniem tego pierwszego pocałunku, który napełnił jej duszę nieustannym niepokojem. W Anisie obudziła się kobieta — jedyny ratunek, to jak najrychlejsze zamążpójście. Mężem Anisy został jeden ze zbójców. Lecz w dzień ślubu przypomniała sobie pierwszy pocałunek i przystojnego porucznika. Opuszcza tedy zapłakanego męża i udaje się do twierdzy, gdzie się właśnie odbywa ślub Wurma z córką komendanta. Po wielu zabawnych scenach, Anisa postanawia wrócić do dawnego życia i męża. We wspaniałej twierdzy, gdzie są piękne stroje, błyszczące lustra i posadzki, nie znalazłaby „dzika kotka“ szczęścia.

Oto krótka treść tej groteski zabawnej i pouczającej. Trzeba ją zobaczyć, aby zrozumieć oryginalność i niezwykłość wszystkich epizodów „Dzikiej kotki“.

Postać Anisy odtwarza po mistrzowsku ulubienica lwowskiej publiczności, Pola Negri, która wykazała niezwykły talent w tym właśnie nowym stylu komicznym.

Konferencyi nie grozi w najbliższych dniach żadne niebezpieczeństwo.

Genua, 14 kwietnia.

(AW.) Anglia i Włochy zapatrują się na przebieg konferencyi

z wielkim spokojem.

Konferencyi nie grozi w najbliższych dniach **żadne niebezpieczeństwo.** Nawet sowiety, od których można oczekiwać najgorszych niespodzianek, gotowe są dyskutować nad twardymi warunkami ekspertów londyńskich. Wogóle daje się zauważyć, że wszystkie państwa chcą kontynuować rokowania, a

żadne z nich nie chce brać odpowiedzialności za zerwanie konferencyi.

Poincare przestrzega przed utworzeniem Rady międzynarod.

Paryż, 14 kwietnia.

(PAT). (Havas). Zaprzeczają tu obiegającej w Genui pogłosce, którą podała także prasa włoska, jakoby Poincare polecił Barthou, aby ten **nie zasiadał w komisyach konferencyi wspólnie z delegatami niemieckimi.** Poincare ostrzegł jedynie Barthou przed utworzeniem rady międzynarodowej, mającej poniekąd kierować konferencyą, nie zamierzał jednak bynajmniej przeszkodzić delegatom niemieckim w braniu udziału w komisyach, utworzonych wedle regulaminu.

W Paryżu wzrasta nastrój nieprzychylny konferencyi.

Mówi się nawet o wycofaniu delegacyi francuskiej z Genui.

Paryż, 14. kwietnia.

(AW). **W Paryżu wzrasta nastrój nieprzychylny konferencyi.** Wzmagają się wpływy tych osobistości, które chcą zmusić rząd

do wycofania się z konferencyi.

Na razie jednak nie ma jeszcze dostatecznych danych, by mógł to uczynić.

Rola Cziczerina nie podoba się ogólnie we Francyi.

Genua, 14. kwietnia.

(AW). „Action Francaise“ zaklina Poincarego, by wycofał delegacyę francuską z konferencyi genueńskiej, choćby ze względu na ostatni zamach w Gliwicach. Dziennik zapewnia, że krok taki

powitałaby cała Europa z radością.

SCYSYE O DWU DELEGATÓW W KOMISYACH.

Genua, 14. kwietnia.

(PAT) W sprawie scysyi, wynikłej na pierwszem posiedzeniu podkomisyi z powodu wyboru członków, stwierdzają co następuje:

Delegaci Rosyi

zażądali przyznania im ze względu na doniosłe sprawy, które mają być omawiane,

dwu miejsc w podkomisyi.

Barthou oświadczył, że zgodziłby się na ten wniosek pod warunkiem, że mocarstwa, zapraszające otrzymają również po dwa miejsca. Prezydent Motta sprzeciwił się wnioskowi rosyjskiemu. L. George poparł wywody Barthou i Motta. Wobec tego Cziczerin oświadczył, że cofa swe żądanie.

Litwa chce poruszyć kwestyę wileńską na konferencyi.

Delegacya polska zastrzega się przeciw temu kategorycznie.

Genua, 15. kwietnia.

(Telef.) (m) Minister Schanzer odbył konferencyę z przedstawicielem Litwy Galwanauskasem. Treść tej konferencyi trzymana jest w tajemnicy. Mówią, że Galwanauskas usiłuje

poruszyć na konferencyi genueńskiej sprawę Wileńszczyzny.

Z powodu tych po[illegible] delegacya polska

jak najostrzej wystąpi

przeciwko wszelkiej dyskusyi w tej sprawie. — Minister Skirmunt odbył w tej sprawie **konferencyę z Schanzerem.**

Papież przysyła ojcowskie błogosławieństwo Lwowowi.

Lwów, 15 kwietnia.

P. prez. Neumann otrzymał następującą depeszę:

Ojciec święty przyjmując z ojcowską życzliwością oznaki

szczególnego przywiązania i miłości

z żywem uczuciem Tobie i Twoim współobywatelom przesyła

pasterskie błogosławieństwo,

byście po wieki pozostali przykładem dla wyznawców świętej wiary.

Kard. Gaspari.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY POPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 15. kwietnia.

Tendencya chwiejna. Ceny zmieniają się o 20—40 punktów. Obrót z powodu świąt żydowskich słaby.

Dolary amer. 3800—3815; 1 i 2-ki 3700—3715; dolary kanad. 3600—3610; 1 i 2-ki 3500—3510; marki niemieckie 13.50 do 13.55; setki 13.20—13.40; drobne 12.80—13.20; lei 27 do 27.50; drobne 26—27; kor. czeskie 72—72.50; drobne 69—72; austr. tys. nowej em. 950—960; austr. tys. star. em. 2200—2250; austr setki now. em. 90—95; setki star. em. 220—225; 50-kor. 45 do 130; 20-kor. 18—42; 10-kor. 9—22; 1 i 2-ki 80—1; ruble 500-ki 1.65—2.20; 100-ki 2.40—3.20; 25-ki 1.60—2; 10-ki 1.50—1.60; reszta drobnych 80—1; dumskie 1000-ki 35—45; 250-ki 20—35; karbowańce 1—2.80; hrywny 4—7.50; franki franc. 325—350; funty szterl. 16000—16200; franki szwajcarskie 750—780.

Złoto: 20-kor 14600—14650; 20-frank. 14250 do 14300; 20-mark. 16500—16800; funty szterl. 14400—14500; 10-rubl. 18500—19000; dolary 3680 do 3700.

Srebro: Korony 240—245; 5-kor. 1250—1300; floreny 620—640; ruble 1040—1050; kopiejki 4.80 do 4.90; dolary amer. 2850—2900; połówki i ćwiartki 2700—2750; dolary kanad. 2500—2600; drobne 2400—2450; lei 220—225.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. m. 29293/22. We Lwowie, 10 kwietnia 1922.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 21. kwietnia 1922 o godz. 10-tej przed południem, odbędzie się licytacyjna sprzedaż około 3006·50 kg. skóry podeszwowej, pochodzenia włoskiego, przyczem nie gwarantuje się ani za ilość ani na jakość. Towar ten jest złożony w magazynie przy ul. Szeptyckich 45. 3311

BIURO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO M. R. P. ORGANIZ. HAL MASZYN Kraków, Karmelicka l.

Zamknięcie rachunków z dn. 31. marca 1922.

Poz. Tytuł rachunku:	Rk bilansu: Stan czynny	Rk bilansu: Stan bierny	Rk strat i zysków: Straty	Rk strat i zysków: Zyski
1. Kapitał zakładowy		M 6,950.117·94		
2. Kaucje obce		„ 763.000·—		
3. Walory	M 768.000.—			
4. Wierzyciele		„ 308.122·—		
5. Lokacje a) w P. K. K. P. - rk 5798 (G. D. O.) M 7,998.301·59; b) w austr. P. K. O. „ 35.907·13	„ 8,034.208·72			
6. Dłużnicy a) prywatni M 1,344.1[illegible]8·96; b) Urzędy państw. „ 2,537.708·—	„ 3,881.906·96			
7. Materjały techniczne				M 3,261.258·19
8. Wyroby stolarskie				„ 3,274.[illegible]07·18
9. Własne stolarnie masz.	„ 4,542.447·47			„ 4,281.420·08
10. Własne wydawn. „Sprzęt“	„ 13.584·80			„ 14.376·68
11. Koszta handlowe			M 1,737.712·39	
12. Własny fundusz rezerw.		125.122·07		
13. Saldo (zysk) pr. 31. III. 1922.		9.093.549·94	9.023.549·94	
	M 17,[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]831 2[illegible]·33

N. B. Pozycje 6, 9 i 10 Stanu czynnego podane w kwotach inwentarzowych, przedstawiają w rzeczywistości nierównie wyższe wartości faktyczne wzgl. targowe.

W Krakowie, dnia 6. kwietnia 1922.

Florjan Mikulski, rachmistrz rzeczozn. sąd. (L. S.) Jan Dworski, dyrektor.

5500

Podajemy do wiadomości Szan. PT. Publiczności następujące

ORZECZENIE

J. W. Pana Prof. ZDZISŁAWA STEUSINGA

Kierownika Zakładu Hygieny.

Po przeprowadzeniu dokładnej analizy win firmy JABŁOWIN „Wino wytrawne“ „Chateau D'or“, „Vermouth“ stwierdzam, że wina te są naturalnym produktem fermentacyi wycisku owocowego.

Wina te zawierają te same składniki ożywcze, co wina gronowe i mogą tak w celach użytkowych jak i leczniczych w zupełności takowe zastąpić.

Lwów, dnia 3. kwietnia 1922.

Doc. Dr. Zdzisław STEUSING
kierownik zakładu m. p.

L. S.
ZAKŁAD HYGIENY
UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO. 5317

SKŁAD FABRYCZNY i BIURO ZAMÓWIEŃ

„JABŁOWIN“

Pierwszej Krajowej Wytwórni Win owocowych znajduje się we Lwowie przy ul. Bogusławskiego l. 9—11 (wejście z ulicy Pełczyńskiej).

Skład detaliczny u firmy **Max Wixel i Syn** we Lwowie, ulica Krakowska 14, która przyjmuje też zamówienia hurtowne.

NACZYNIA
EMALJOWANE
I PRZYBORY KUCHENNE



329.

Na Święta!

Ceny o 10 proc. zniżone!

Kamgarny

Szewioty 3209

Materye

na płaszcze i kostyumy

oraz towary bławatne w wielkim wyborze — poleca Firma

Arnold S. Süss
Lwów, ul. Rutowskiego 20.

Ważne dla eksporterów!

Międzynarodowe biuro spedycyjne

Józef J. LEINKAUF

we Lwowie, Słowackiego 18.

utrzymuje regularny ruch posyłek zbiorowych ze

Lwowa do Wiednia

i z powrotem.

Dwurazowa wysyłka tygodniowo! Czasokres dostawy krótki! Ceny przystępne! 3187

Poleca ze składu po cenach zniżonych

maszyny do obróbki drzewa

Fabryki Zimmermann-Werke — Chemnitz.

2 piły taśmowe 800 mm.,
1 heblarkę grubościową 500 mm.,
1 heblarkę wyrówniarkę 500 mm.,
2 frezarki
2 wiertarki i dłuciarki
2 cyrkularki 600 mm.,
1 kombinowaną heblarkę 600 mm., 3237
1 heblarkę czterostronną 600 mm..

również
wszelkie narzędzia do przemysłu drzewnego

A. M. KIERSKI
Ska z ogr. odp.
Lwów, ul. Kopernika 4.
Cenniki wysyła się na żądanie.

Węgiel i koks górnośląski

poleca 3238

JAN MIKUSZEWSKI, Lwów,
Lwów ul. Kilińskiego l. 1

Zarząd dóbr Putiatyńce

poszukuje kieratu używanego, zdatnego do użytku na siłę jednego konia. — Wiadomość: Torosiewicz ulica Nabielaka l. 41. 3295

Krajowy Urząd Odbudowy w likwidacyi we Lwowie, ulica Kopernika 11, sprzeda w drodze **ustnego** przetargu następującą

armaturę

wyrobu krajowego: 351 zawor żelaznych do przewodów parowych z grzybkami i siedzeniami z bronzu, 456 zawor zasilających zwrotnych żelaznych (Rückschlagwenti.) z grzybkami i siedzeniami z bronzu, 612 zawor żelaznych do przewod w wodnych z grzybkami i siedzeniami z bronzu, 165 injektorów Resterting żelaznych z uzbrojeniem bronzowem dla ciśnienia pary do 10 atmosfer., 170 wodowskazów bronzowych z kolnierzami do szkła 3/4 cala angielskiego i 325 kurków probierczych z czopami gwintowanemi pół cala angielsk. Armatura ta jest różnej dymensyi, różnej wagi względnie wydajności litrów na godzinę. Modele do oglądania w Krajowym Urzędzie Odbudowy w likwidacyi we Lwowie, przy ulicy Kopernika 11, II. piętro, codziennie od godziny 10 rano do 1 w południe. Przetarg ustny tamże 27. kwietnia 1922 o godzinie 10 rano, Wadyum 1,000.000 Mk. Bliższe szczegóły w nrze 15 „Tygodnika Dostaw“ z dnia 15. kwietnia 1922 lub w Krajowym Urzędzie Odbudowy w likwidacyi w godzinach od 10 rano do 1 w południe. 5301

!! SKUTEK PORĘCZONY !!



Tysiące podziękowań do przejrzenia PEŁNY, PIĘKNY, JĘDRNY BIUST można uzyskać przez użycie pod gwarancyą nieszkodliwego Dra med, A. Rix'a

KREMU NA PIERSI.

W każdym wisku szybki i pewny skutek Zabieg zewnętrzny. — Jedyny krem na piersi, dla którego wspaniałej skuteczności prowadzą apteki, perfumerye i t. p.

Próbna puszka Mk. 200.

Duża puszka, wystarczająca na osiągnięcie skutku Mk. 360·— dalej dra Rixa'a maść przeciw piegom POMPADOUR CREME w puszkach po Mk. 200

Wysyłka bezwarunkowo dyskretna. 5215

Kosm. Dr. A. Rixa Preparaty.

Na składzie w Krakowie Główny skład REIM i Ska Rynek Gł. 37

Odpowiedni rabat dla odsprzedających.

---

5 do 10 wagonów

ziemniaków jadalnych

codziennie załadować może 5164

„PŁUG“ Dom rolniczo - handl.

Lwów, Długosza 1. Telefon 185.

Syndykat Rolniczy

Lwów, pl. Maryacki 10.

dostarcza 3239

pługi, brony, obsypniki, kultywatory, sieczkarnie, młynki do zboża, ule amerykańskie Dadant Blatt, przybory pszczelarskie, kosy najlepszych marek, wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Kompletna stolarnia

składająca się z Heblarki grub. 600 mm.; Wyrówniarki 500×2000 mm.; Heblarki okrągłej 30—60 mm.; Frezerki podwójnej, Frezerki pojedyńczej 750×750 mm.; Piły taśmowej 700 mm.; Cyrkularki z wiertarką, oraz Exhaustora 320×360 mm. — Sprzedaż tylko w całości. — Zgłoszenia: B. Jankowski, Kraków-Dębniki, Konopnickiej 1. 5484

Wyciąg do betonu na 200—300 litrów kompl tny z transmisyami i bębnem **do kupna poszukiwany.**

Zgłoszenia do BIURA REKLAMY „PRASA“, KRAKÓW, KARMELICKA 16, pod „BETON“.
5118

KRAWIEC H. GULDEN Lwów, Lelewela 5 b przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Gości z prowincyi załatwia się w przeciągu 48 godzin. 5274

Baczność! OSIASZ i LUDWIK GRIMMINGER, ul. Kołłątaja 7. Skład mebli i własna pracownia tapicerska kupuje i sprzedaje nowe i stare meble, jako też przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po przystępnych cenach. 2806

WAŻNE DLA GORZELNI! ARMATURĘ do kotłów i maszyn parowych. — **Uszczelnienia i węże gumowe, pasy skórzane** wiedeńskie I-a, **artykuły techniczne** — poleca 3152 **„WENTYL", Lwów, Gródecka 36. Telefon 737**

Dla gospodyń
CERATY na stoły i kredensy, kapy na łóżka, firanki, dywany, chodniki itp. poleca 5209b
E. Riczales i M. Margulies
Lwów, Sykstuska l. 18.

Do sprzedania!
1 Automobil osobowy,
2 Automobile ciężarowe,
2 Gatry,
8 par kamieni młyńskich
6 Lokomobil,
6 Maszyn młynarskich,
5 Motorów na ropę,
3 Motory na benzynę,
4 Motory elektryczne
1 Motor benz. z dynamo,
4 Pługi motorowe,
2 Pługi parowe,
4 Piły taśmowe,
10 Pomp parowych,
3 Strugark.,
5 Tokarń,
4 Wiertarki.
8 Wielokrążków.
Dom handl. i techn.
„PILOT"
Sp. z ogr. por. 3243
Lwów, ul. Batorego 4.
Ceny konkurencyjne.



3 78

Już nadeszły
po niskich cenach
nowe transporty
NARZĘDZI
3112
Inżynier
JAN A. SCHUMANN
LWÓW,
ul. Pańska L. 23.

CZEKOLADA BISZKOPTY CUKIERKI HERBATA KAKAO MARMELADA KAWA
Sp. Akc.
Franciszek FUCHS i S-wie
WARSZAWA
Generalne Przedstawicielstwo
Dom handlowo-komisowy
„RES"
Sp. z ogr. odp. 3163
Lwów, Fredry 7. Skład Fabryczny.

BANK POMORSKI
TOW. AKC. ODDZIAŁY: TOW. AKC.

GDAŃSK	WARSZAWA	BYDGOSZCZ	TORUŃ
Langermarkt 14,2	pl. Napoleona 6	Dworcowa 2	Szeroka 25
Tel. 1592	Tel. 8032	Tel. 1299 i 599	Tel. 651 i 652

Otwiera rachunki bieżące i przekazowe, załatwia wszelkie transakcye bankowe. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych i dewiz wszelkiego rodzaju. — Przyjmuje przekazy na Polskę i zagranicę oraz zlecenia giełdowe. — Zakup złota i srebra. — Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe. Przyjmuje depozyty (wkłady) i płaci najwyższe odsetki stosownie do umowy i terminu wypowiedzenia. 3606
BANK DEWIZOWY
UWAGA. Bank przyjmuje jeszcze zapisy na niewielką ilość akcyi — ostatniej emisyi — po kursie emisyjnym z prawem repartycyi.



PLOMBY STALOWE
pierwszej jakości, jako niezbędne zamknięcia do paczek pocztowych, worków itp.
WINIETY
do worków, na sygna itp. poleca pierwsza w kraju Fabryka wyzobów metalowych i winiet z kartonu
M. KÜHLA S-wie w Sokalu.
Prosimy o żądanie oferty. 5158

Wyroby szczotkarskie
poleca najtaniej
Ludwik HOSZOWSKI
Lwów, Akademicka 3. 5223

NOŻE KUCHENNE do szynek i mięsa 3182
NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI i ŁYŻECZKI
z czystego ALUMINIUM — poleca
STANISŁAW WIERZBICKI
ul. Halicka 4. magazyn porcelany i szkła, skład srebra chińskiego i wyrobów kuchennych. Lwów, ul. Halicka 4.

OLIWĘ automobilową
„Gargoyle", dostarcza HIL. BADIAN, Lwów, ulica Jasnowska l. 24. 2911

5417 **Krosno**
Spółka Handlowa w Częstochowie
ul. Kościuszki Nr. 11. — Telef. Nr. 448.
Poleca HURTOWO TOWARY wyrobu krajowego.
Specyalność PŁÓCIENNKA wyrobu ręcznego domowego na bieliznę, zapał, surówkę i t. p.

„PŁÓTNO" tkalnia — Lwów, ul. Zimorowicza 20. mienia len i konopie za płótna, cajgi i sukna, dostarcza różnych wyrobów powroźniczych z własnych warsztatów. 4730

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień **przepuklinowych u panów, pań i dzieci.**

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentów. bandaży przepuklinowych

M. FREILICHA, Lwów, ulica Gródecka l. 35,
w własnym domu.

Dla Pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku Panu, Panie Freilich wyrazić moje serdeczne podziękowanie **za wyleczenie mnie z ciężkiej przepukliny**, która tembardziej mi dokuczała, że używałem poprzednio różnych bandaży, dodając, iż całe moje życie będę Panu zobowiązany. 3300

Eustachy baron Brunicki."

Rozpisanie dzierżawy.
„VITA" fabryka wód mineralnych w tabletkach, Kraków, Rynek gł. 23, odda
sprzedaż stolikową
wód mineralnych „Giesshübler", „Vichy", „Bilin" na sezon letni 1922 na następujące miejscowości: Borysław, Brzuchowice, Drohobycz, Janów, Jaremcze, Kołomyja, Lwów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol, Truskawiec, Worochta.
Zgłoszenia do fabryki „VITA". 5334

„TOPAS" Przemysłowa S-ka
z ogr. por.
we Lwowie.
Biuro: Kraszewskiego 19 a.
Telefon nr. 684.
Sprzeda okazyjnie:
Kompletne urządzanie tartaku.
" " młyna wodnego.
Gater 550, 700, 800 m/m.
Walec podwójny 220 X 600, 300 X 400. 3304
Lokomobilę 45/60. 70/90,
Motor „Diesla" 45 HP., 300 HP.
50 wag decymalnych.
50 pługów jednoskibowych.
40 młynków do oczyszczenia zboża.
Uniwersalna maszyna do wyrobu kół do wozów.
Projektuje i urządza zakłady przemysłowe.

Stroje damskie
Bluzki markizetowe, Suknie fularowe, Etaminowe, Jedwabno trykotowe — najnowszych modeli zagranicznych
3204 **poleca**
po najniższych cenach
SALON „BERTA"
LWÓW,
ul. Chorążczyzny L. 5. I. p.
(róg ul. Akademickiej).

Ogłoszenia do Informatora przyjmuje Biuro Ogłoszeń „POLAN", Wałowa 11 A

INFORMATOR „GAZETY PORANNEJ"

BŁAWATNE TOWARY, SUKNA I ODZIEŻ.

Nowo założony magazyn towarów sukiennych i bławatnych pod firmą A. BRAUN, Lwów, Rutowskiego 1, poleca się P. T. Publiczności. 4994

Najtańsze źródło zakupu towarów sukiennych i bławatnych z fabryk krajowych i zagr. A. S. Süss, Lwów, Rutowskiego 20. 4995

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY 5078 poleca P. T. Publiczności, Konsumom, Kooperatywom, Kółkom rolniczym itp. doborowe materyały odzieżowe, gotową konfekcyę i obuwie. Magazyny towarów znajdują się w gmachu własnym (dom towarowy) przy ul. Szpitalnej 1. Szatnia przy ul. Jagiellońskiej 20 w parterze. Sprzedaż odbywa się codziennie od 9—1 i od 3—7 po poł.

Proszę obejrzeć wystawę magazynu towarów sukiennych M. LIPSKER i Ska, Lwów, pl. Maryacki 8. (Nowy Gmach). 5374-5

GARDEROBĘ MĘSKĄ NAJNOWSZEGO KROJU z własnej pracowni poleca D. BRAUN, Lwów, ul. Sykstuska l. 3. 5007

NARZUTKI WIOSENNE DLA PANÓW W MAGAZYNIE M. STREIT 5399 Lwów, plac Maryacki l. 8 (przy głównej bramie).

CUKIERNIE.

Punkt zborny inteligencyi. Znakomite wyroby w Cukierni HIERONIMA WELZA, Lwów, ul. Akademicka 5. 4996

DAMSKIE STROJE.

Najnowsze modele konfekcyi damskiej poleca firma „Stroje Damskie" ACKER I BLANK, Lwów, plac Maryacki l. 8. 4997

Jedyne wytworne źródło zakupu dla Pań, Magazyn konfekcyi damskiej „MANNERA", Lwów, Sykstuska 3. 5032

Bogaty wybór bielizny praktycznej i wykwintnej najtaniej w Magazynie konfekcyi damskiej i dziecinnej ZYGMUNT FLITTER, Lwów, pl. Halicki 3. 5034

POŃCZOCHY najlepszej jakości poleca znany magazyn pończoch MILDWURMA, Lwów, ulica Piekarska l. 5.

ELEKTRYCZNE MATERYAŁY.

STARE SPALONE ŻARÓWKI wymienia za dopłatą na nowe Firma B. PANZER, Lwów, ul. Kopernika, l. 17. 4998

Żarówki metalowe i gazowe oraz wszelkie materyały instalacyjne poleca hurtownie firma KRAUS I RABINOWICZ, Lwów, Stanisława 2. 5033

M. SONNENSCHEIN, hurtownia maszyn i artykułów elektrycznych, Lwów, ul. Janowska l. 2. Obrabiarki do metalu, reduktory, telefony i t. p.

NAJNOWSZE ABAŻURY DO LAMP z własnej pracowni poleca Rozalia Kahane 5400 Lwów, SOBIESKIEGO 12 (obok pl. Maryackiego)

FOTOTECHNIKA.

Wywoływanie darmo wykonują dla swych PT. odbiorców stałych, amatorów LISOWSKI & LESKOWICZ, Lwów, Rutowskiego 7 (naprz. Katedry)

Aparaty i przybory fotograf. poleca ST. CWAK i SKA., Zimorowicza 14. Prace laboratoryjne tanio i solidnie. Wysyłka na prowincyę odwrotnie. 5037

FUTRA.

Magazyn futer ARTURA PEITZERA, Lwów, Pasaż Hausmana l. 5. 5125 WIELKI WYBÓR LISÓW.

JUBILERSKIE SKŁADY.

Najtańsze źródło zakupu obrączek i wszelkich wyrobów ze złota i srebra H. GUTTERMAN, Lwów, Sykstuska l. 14. 5001

KAPELUSZE MĘSKIE.

Kapelusze męskie, oraz bieliznę pierwszorzędnej jakości po cenach konkurencyjnych poleca Magazyn „Chic", Leona Sapiehy 27. (Naprz. Techniki).

KOMISOWE DOMY.

WIŚNIEWSKIEJ, DOM KOMISOWY, WAŁOWA 11 A., przyjmuje w komis wszelkie przedmioty i sprzedaje najrychlej. 5067

KOSMETYKA.

Suchego KREMU LACTOL i pudru LAKTOL używają Panie o cerze suchej Mra LESZKA SŁADOWSKIEGO, Lwów, Hotel George'a. 5104

J. Chamysz, Lwów, Sykstuska 2. Filia w Łucku. Farba Pigmantin we wszystkich kolorach po 9000 mk. za tuzin. Główny skład wyrobów kosmet. „Imscha".

KWIATOWE WODY KOLOŃSKIE, krajowe i zagraniczne pierwszej jakości do nabycia w Drogueryi RECHENA, Lwów, Halicka 12. 5291

LEKARSKA POMOC.

Dr. N. GOLDSTEIN, specyal. chorób skór. i wener., b. elew. klin. wied. i berl. ord. dla kobiet 10—12, dla mężczyzn 2—5, Kraszewskiego 3. 5308

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe leczy specyalista Dr. FRISCH, ulica Wałowa liczba 11. 5362

MEBLE.

MEBLE NAJLEPSZEJ JAKOŚCI poleca I. SEINFELD, LWÓW, ul. Sykstuska 2. (w podwórzu) 5002

Najtańsze źródło zakupu MEBLI wszelkiego rodzaju z fabryk kraj. i wied. 5077 Grüner Lwów, Rzeźnicka 14. Brück, Rejtana 10.

ŁÓŻKA ŻELAZNE Z SIATKAMI poleca Fabryka mebli JAN WOZACZYŃSKI, Lwów, plac Bernardyński 15. 5166

Urządzenia biurowe, sypialń, jadalni i kuchenne poleca DOM MEBLOWY Steil i SKa, Lwów, ul. Kaźmierzowska 28. 5003

OBUWIE.

Jedyne źródło zakupu obuwia po cenach konkurencyjnych „DOM NOWOŚCI", Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 45. 5005

Najnowsze modele obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci w Magazynie N. Karau i I. Schwadron, Lwów, Rutowskiego 1, (gmach p. Sprechera) 5006

SZEWSKIE PRZYBORY I PRAWIDŁA.

Lwowska składnica skór i przyb. szewskich St. Trembecki i Ska, Lwów, Sapiehy 34, dostarcza wszystkiego, co potrzebne do rękodz. szewskiego.



Prawidła najnowszych fasonów męskie i damskie, szk ckie i warszaw. w Magazynie ul. Sobieskiego 7 (gmach Hotelu Savoy. (Patrz na numer). 5301

KOPYTA WIEDEŃSKIE po cenach konkurencyjnych w HURTOWNI PRZYBORÓW SZEWSKICH Mörsel i Perlstein, Lwów, Rzeźnicka 14.

PAPIERY.

„PAPETERYA", fabryka wyrobów z papieru, Lwów, Korzeniowskiego 5. poleca swoje wyroby: papier listowy, koperty, notatki, zeszyty, księgi handlowe, oraz wszelkie gatunki papieru gładkiego itp. 5008

Fabryka wyrobów papierowych i Ksiąg handlowych B. Bardach, Lwów, Batorego 11. 5035

Przykładnice i trójkąty precyzyjne, rysownice, papiery rysunkowe w hurtowni papieru GLIMER I SKA, Lwów, Legionów 41. 5065

PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY.

FABRYKA POŚCIELI, ul. Koralnicka l. 6. Najtańsze źródło zakupu kołder, materaców i. t. p. własnego wyrobu. 5010

Farbiarnia i chemiczna pralnia I. WANDEL, pl. Bernardyński 15. Kantor przyjęcia pl. Strzelecki l. 1 — poleca się PT. Publiczności. 5011

MEBLE TAPICEROWANE, materye meblowe, ceraty, firanki i t. p. tylko w Magazynie Dekoracyjnym S. WEISS, Lwów, Sobieskiego 2.

RESTAURACYE.

Pokój do śniadań i Restauracya R. FLIESSER, Lwów, Jagiellońska l. 11. — Znakomita kuchnia, wyborny bufet i napoje. 5009

ŻELAZNE ARTYKUŁY.

Wszelkie artykuły żelazne, łączniki, armatury, rury itp. po cenach konkurencyjnych poleca BERNARD APFELBAUM, Lwów, Kołłątaja 6. 5000



3018

Świeczniki elektryczne z bronzu i mosiężne **z jedwabnymi abażurami** jako też **LAMPY** stołowe i do szafek nocnych od Mp. 1950·— poleca **Oskar Fassler** Lwów, plac Maryacki liczba 4, ul. Sykstuska 29.

Pneumatyki dętki i masywy do samochodów osobowych i ciężarowych światowej marki **Bergognan, Clermont-Ferrand, Franc** dostawia natychmiast ze składu **Przedsiębiorstwo techniczno-handlowe Inż. Z. Stankiewicz i Ska** Lwów, ul. Żulińskiego 7. Specyalne warsztaty dla naprawy samochodów. Wszelkie części składowe i akcesorya. 5229

15 beczek żelaznych transportowych o pojemności 400 litrów poleca ze składu **A. M. KIERSKI** Ska z ogr. odp. 10235 **LWÓW, ul. KOPERNIKA 4.**



WIĘKSZA ILOŚĆ PRZĘŻY CHOMĄTOWYCH z żółtej skóry, nadzwyczaj solidnie wykonanych jest do sprzedania **(Na parę koni za 65.000 mkp.)** Szczególnie nadają się do użytku w komunikacyi kołowej przemysłu spedytorskiego, naftowego, gorzelnianego itd. jako też dla właścicieli dóbr, większych rolników i t. p. 5069 Wiadomość: KRZYSZTOFOWICZ Lwów, Sokoła 4, II. p.

Ruszty kotłowe zwykłe i ekonomiczne schodkowe do trocin **Przeróbka palenisk kotłowych** wielka oszczędność paliwa. **Urządzenia młynów wodnych i parowych, tartaków,** gorzelń, wały transmisyjne i łożyska. — — — **Olejarnie** (gniotowniki, prasy i śruby do oleju) **sieczkarnie i młynki.** — **Odlewy** żelazne i metalowe dostarcza i poleca **Fabryka maszyn i odlewnia Bracia Biskupscy S. A. 2. w Kołomyi.** Cenniki i kosztorysy na żądanie. Zastępca firmy: **Marek Feuerstein, Lwów, ul. Gródecka 55.** 5218

Baczność! Baczność! Kapelusze męskie i damskie do przerabiania po nader niskich cenach przyjmuje firma 5168 **J. DAWER, Lwów, Rynek 14, I. p.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI